Nr. 89. Kraków, Niedziela 19 Kwietnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 33. Adres telegr.: „Głos Narodu" [illegible] Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 25 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi Nd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Cos. w Budapeszcie J. Leopold, [illegible], w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Przegląd pracy społecznej.

(Organizacya polskich kulturalno-oświatowych stowarzyszeń katolickich robotników w dyecezyi krakowskiej. — Związek katolickich stowarzyszeń robotników polskich archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. — Jego działalność w roku ubiegłym. — Zjazd delegatów. — Dostojny gość. — O pomoc dla wychodźców. — Zebrania w szopach i chlewach. — Przykład i wzór dla nas w Galicyi).

W dyecezyi krakowskiej rozpoczęła się w ostatnim roku żywa akcya w kierunku zakładania i organizacyi kulturalno-oświatowych stowarzyszeń robotników katolickich. Powołano w tym celu do życia sekretaryat, urządzono kurs społeczny, aby wykształcić kierowników dla stowarzyszeń robotniczych, obecnie zaś sekretaryat zakłada stowarzyszenia w różnych miejscowościach zachodniej Galicyi.

Jako wzór dla podjętej w dyecezyi krakowskiej pracy nad podniesieniem stanu robotniczego pod względem religijnym i społecznym, służą przedewszystkiem kulturalno-oświatowe organizacye robotnicze w Wielkopolsce, mianowicie: „Związek katolickich Towarzystw robotników polskich archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej" z siedzibą w Poznaniu i „Związek katolickich stowarzyszeń kobiet pracujących" również w Poznaniu. Obie te instytucye wydały obecnie sprawozdania z działalności swej w roku minionym, z którą warto się bliżej zaznajomić.

„Związek katolickich Towarzystw robotników polskich archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej", założony w roku 1892 dzięki inicyatywie i poparciu ś. p. arcybiskupa ks. Dra S t a b l e w s k i e g o, z końcem minionego roku skupiał w swem łonie 276 lokalnych stowarzyszeń katolickich robotników, które liczyły razem 31.172 członków. Nowe Towarzystwa, powstałe w ciągu roku w liczbie 14, przysporzyły 1400 członków, nadto w 90 starych Towarzystwach zwiększyła się liczba członków o 830. Z drugiej znowu atoli strony w 134 starych Towarzystwach zmniejszyła się liczba członków o 1884, tak, że przy końcu 1913 roku miał Związek 31.172 członków w 276 Towarzystwach. W stosunku do roku zeszłego powiększyła się więc liczba członków o 345.

Zmniejszanie się liczby członków w niektórych Towarzystwach powoduje głównie pruska kolonizacya, która wypierając polskich właścicieli ziemskich, wypiera równocześnie i robotników rolnych, którzy zmuszeni są emigrować na zachód, w głąb Rzeszy niemieckiej i tam szukać dla siebie zarobku.

Praca wewnętrzna lokalnych stowarzyszeń katolickich robotników, streszczona w cyfrach, przedstawia się bardzo bogato.

Odezw związkowych rozeszło się w roku ubiegłym około 5000. Mężów zaufania miało 244 Towarzystw; liczba ich ogólna wynosiła 1660. Wykładów wygłoszono ogółem 33.330 (w 1912 roku 3198); z tej liczby wygłosili sami członkowie wykładów 1419 (w 1912 roku 1253). — Własne biblioteki posiadają 162 Towarzystwa; było w nich 26.313 książek, — przed rokiem 23.966. Robotnicy z tych bibliotek przeczytali 30.809 tomów; 34 Towarzystwa korzystają z bibliotek publicznych „Tow. Czytelni Ludowych", a 10 Towarzystw złączyło swe biblioteki z bibliotekami innych miejscowych stowarzyszeń.

Organ Związku stowarzyszeń, tygodnik „Robotnik" miał w roku ubiegłym nakładu 31.100 egzemplarzy. „Biur bezpłatnej porady prawnej" miał Związek przy końcu roku sprawozdawczego 19, czyli 3 więcej, niż w roku poprzednim. Wszystkie biura razem udzieliły porad 10.735. Na cele narodowe i społeczne złożono za pośrednictwem Związku z ciężko zapracowanych groszy ludu roboczego 1152.30 marek, w tej sumie na dotkniętych powodzią rodaków w Galicyi 788.88 marek, na Towarzystwo Opieki nad wychodźcami 259 marek.

66 Towarzystw posiada kasy pośmiertne repartycyjne, 73 Towarzystw posiada kasy, oparte na składkach miesięcznych, 9 Towarzystw kasy t. zw. mięszane, 30 Towarzystw wypłaca pośmiertne z kasy Towarzystwa. Wszystkie te kasy wypłaciły w roku ubiegłym pośmiertnego 25.929 marek.

Majątek Towarzystw związkowych wzrósł o bardzo znaczną sumę, wynosi obecnie w 247 Towarzystwach 178.535.75, wobec 149.232.81 marek w roku poprzednim.

Oto rezultaty pracy w najogólniejszych zarysach, dokonanej w minionym roku.

We wtorek bieżącego tygodnia odbył się w Poznaniu zjazd delegatów stowarzyszeń katolickich robotników, na który przybyło 335 delegatów i 95 patronów, względnie wice-patronów duchownych. Zjazd, któremu przewodniczył prezes Związku poseł ks. prałat S t y c h e l zaszczycił, jak lat poprzednich, biskup ks. Dr L i k o w s k i.

Dostojny gość zabrał głos w odpowiedzi na powitanie i wyrażając swoją radość z powodu pomyślnego rozwoju Związku, powiedział miedzy innemi: „Jeżeli pragniemy was zjednoczyć w jedną wielką gromadzę, to nie na to, aby nad wami panować, aby wami rozporządzać, lecz aby wam przodować i radą służyć. Miło nam będzie, gdy pod naszem przewodnictwem nabędziecie oświaty i samodzielności, abyście i sami mogli sobie poradzić". Po przemówieniu udzielił ks. biskup zebranym błogosławieństwa.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zarządu poseł ks. K u r z a w s k i podniósł konieczną potrzebę wydatniejszej pracy religijnej wśród polskich sezonowych wychodźców w Niemczech.

Na obczyźnie, prócz Westfalii i Nadrenii, jest 64 Towarzystw, które się zespoliły w jeden Związek. Ks. poseł zwrócił się z prośbą do księży, aby w kazaniach omawiali częściej kwestyę wychodźtwa i zwracali uwagę na niebezpieczeństwo, grożące robotnikom naszym, jeżeli na wychodźtwie idą luzem.

Następnie zaś zwrócił się mowca z prośbą, aby książki i broszury, leżące odłogiem, ofiarowano Tow. Opieki nad wychodźcami, a ci biedni i opuszczeni bracia nasi przyjmą je z wielką radością.

Przedstawiciel bratniej organizacyi „Polskiego Zjednoczenia zawodowego robotników chrześcijańskich" liczącego ogółem prawie sto tysięcy członków, p. G r z e ś k o w i a k przedstawił, z jakimi trudnościami robotnicy polscy walczyć muszą w swej pracy organizacyjnej. Na Górnym Śląsku ma Zjednoczenie 277 filij, a z tych tylko 3 posiadają lokale, a jednak zebrania się odbywają, czy to w stodołach, czy chlewach, czy gdziekolwiek bądź.

Naprawdę podziwiać trzeba energię i niepożytą siłę proletaryatu polskiego w zaborze pruskim, jeżeli w takich warunkach zdołał stworzyć organizacye, które nam w Galicyi żyjącym w nieporównanie znośniejszych stosunkach politycznych służą jako przykład i wzór racyonalnej, celowej pracy nad zrzeszeniem, podniesieniem religijnem, społecznem i gospodarczem stanu robotniczego.

Żydzi przeciw współdzielczości polskiej.

Przed kilku dniami pisma warszawskie przyniosły powtórzoną przez nas wiadomość o proteście żydów przeciwko uchwale „Handlowo przemysłowego Towarzystwa wzaj. kredytu" w Warszawie co do udzielania pożyczek kooperatywom zbożowym. Podobny zupełnie objaw rozpanoszenia się żywiołu żydowskiego na gruncie galicyjskim i wrogiego stanowiska, jakie żydzi zajmują względem kooperatywy polskiej, notuje „Ziemia Stryjska", pismo tygodniowe, wychodzące w Stryju. Fakt roztrząsany przez nią jest tak znamienny, iż słuszną jest rzeczą, by przedostał się do wiadomości szerszego ogółu.

Stwierdziwszy w kilku słowach konieczność silnej organizacyi współdzielczej dla podniesienia ogólnego dobrobytu w kraju, donosi „Ziemia Stryjska", iż ruch ten, budzący się już w Galicyi, w Stryju znajdował do niedawna słaby tylko oddźwięk. Istnieje tam wprawdzie i rozwija się konsum kolejowy i piekarnia robotnicza, są to jednak organizacye, służące tylko pewnym odłamom ludności. Niedawno dopiero podniesiono w mieście myśl założenia konsumu lub sklepu udziałowego, któryby zjednoczył we wspólnej akcyi jak najszersze warstwy. Zabrano się energicznie do urzeczywistnienia projektu i omówiono go szczegółowo na poufnem zgromadzeniu katolickiem w „Gwieździe", w którem wzięło udział około 200 najpoważniejszych obywateli Stryja.

Cóż się jednak dalej dzieje? — Oto akcya, wszczęta przez katolicki odłam ludności miejskiej natrafia na opór żydów, których zapomniano prosić o pozwolenie na jej podjęcie. — Posłuchajmy, co pisze „Ziemia Stryjska":

„Myśl ta, mająca znaczenie ogólno społeczne, przyjęta przez ludność katolicką z zapałem, wywołała u żydów o b u r z e n i e. Żydzi czując się zagrożonymi według swego przekonania w swych interesach, niewiadomo dlaczego w y z n a n i o w y c h, podnieśli wielki krzyk, zarzucając inicyatorom konsumu antysemityzm i zaczęli Polakom g r o z i ć s o j u s z e m z R u s i n a m i. Ten postępek żydów zmusza nas do zastanowienia się, czy istotnie zaszliśmy już tak daleko w zależności od nich, czy rzeczywiście daliśmy im monopol na pewne zawody, że wszelka próba skierowania naszego społeczeństwa do handlu, jest uważana przez żydów za „casus belli". Z podobnymi żalami ze strony żydów spotykaliśmy się już wówczas, gdy rozdawano koncesye szynkarskie, a każdą koncesyę nadaną nieżydowi, uważali żydzi za p r o w o k a c y ę społeczeństwa żydowskiego".

Słowa powyższ nabierają specyalnego znaczenia, gdy sobie uświadomimy, że padły one nie ze strony wrogo dla żydów usposobionej; „Ziemia Stryjska" zajmowała dotychczas w stosunku do żydów stanowisko więcej, niż umiarkowane. W przytoczonych poniżej dalszych słowach artykułu przebija się wyraźnie ta lojalność, a nawet pewna dbałość i troska o interesy i dobrobyt Izraela:

„O ile możemy lekkiem sercem zrezygnować z karczem i szynków — pisze „Ziemia Stryjska" — to stanowczo musimy odeprzeć zakusy ze strony żydowskiej, dążące do zmonopolizowania niejako handlu w swem wyłącznie ręku. Tem bardziej, że i dla żydów i dla handlu i przemysłu krajowego byłoby lepiej, gdyby część żydów zwróciła się do rękodzieła, a nawet rolnictwa. Dla żydów byłoby to lepiej, gdyż przestaliby być społeczeństwem jednostronnem, nieproduktywnem, pośredniczącem tylko między producentem a konsumentem i nie podlegaliby częstym przesileniom handlowym, ciskającym ich w nędzę".

Silnym jednak musiał być ten obuch, pod którego uderzeniem obudziła się z uśpienia polska opinia w Stryju. Skoro tak pojednawczo i przychylnie względem żydów nastrojony jej organ podniósł jednak protest przeciwko zwalczaniu przez nich kooperatywy polskiej. Zaciętość, z jaką żydzi stają w poprzek wszelkiej pracy społeczeństwa polskiego nad jego odrodzeniem ekonomicznem, staje się najskuteczniejszem lekarstwem przeciw mrzonkom o wspólnej z nimi pracy. Oto co na zakończenie pisze „Ziemia Stryjska":

„Jeżeli katolicy organizują się, to czynią to nie w celach zaczepnych, ale w interesie swoim i interesie kraju. A ten interes jest dla nich ważniejszy, aniżeli interes jednego wyznania. Niechże żydzi nie podsuwają celów nie istniejących i nie roszczą sbie pretensyi, aby handel galicyjski m u s i a ł b y ć k o n i e c z n i e ż y d o w s k i m. Chętnie pracowalibyśmy z żydami nad odrodzeniem kraju, ale potrafimy i b e z n i c h. Popełnimy z pewnością niejeden błąd, ale choćby dzieci nasze wyciągną pożytek z naszych błędów. N i e g ł o s i m y w a l k i, a l e j e j s i ę n i e b o i m y. Gotowiśmy do poniesienia nawet strat materyalnych, byle obudzić otuchę we własne siły". **W. J.**

Prusacy szpiegują Polaków w Ameryce.

Zaciekłość hakatystyczna nie zna granic — w dosłownem znaczeniu tego wyrażenia; któżby jednak przypuszczał, że pruskie szpiegostwo polityczne rozciąga się aż na drugą półkulę, ścigając i tropiąc tamtejsze wychodźtwo polskie! I kogóż oni tam szpiegują? Ludzi zmuszonych biedą do emigracyi, pracujących całemi dniami w pocie czoła, żeby oszczędzić jaki grosz i przesłać rodzinie do „starego kraju"; ludzi będących w najlepszym razie na dorobku i całych zajętych tym dorobkiem. Wszak to nie polityczna żadna emigracya, lecz zarobkowa; wychodźtwo za grubym fizycznym zarobkiem, ludzie obwożący po świecie mięśnie swe do wynajęcia; wypchnięta biedą z własnego kraju rzesza, wśród której osobnik inteligentniejszy należy do rzadkości. Uprawia więc rząd pruski w tym wypadku sztukę dla sztuki, szpiegostwo dla samego szpiegostwa, z z a s a d y. Łatwo zrozumieć, że bywa też oszukiwanym przez własnych najmitów i wyprowadzanym w pole. Czem mniej jest do szpiegowania, tem bardziej szpieg musi się wysilać, żeby koniecznie coś znaleźć, żeby okazać się potrzebnym i usprawiedliwić pobieranie żołdu.

Wychodzący w Buffalo „D z i e n n i k d l a W s z y s t k i c h" podał sensacyjną zaiste dla Polonii amerykańskiej wiadomość, że rząd pruski robi kroki, by dostać spis wszystkich Polaków, oraz spis towarzystw polskich, ilość członków i nazwiska zarządów.

Niektórzy powątpiewali w prawdziwość tej wieści, sądząc, iż są to tylko przypuszczenia, niektórzy znów twierdzili: na co mogą być potrzebne Niemcom nasze nazwiska?...

Niebawem atoli „Dziennik dla Wszystkich" mógł donieść, że „łapa krzyżacka chce mieć w swem posiadaniu najdrobniejsze szczegóły o Polakach, których pożąda napewno nie z miłości ku nam".

Redakcya nie polowała na sensacyę. Zdawała sobie sprawę z tego, że „takie sprawy są

---

99 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Nie chcemy zresztą twierdzić, aby marzenia Hidgenowej były aż tak posępne. Serce jej proste i uczciwe, niedostępne było uczuciom zazdrości. Przechodząc koło ładnych dworów, w których mieszkali ludzie bogaci i szczęśliwi, patrzyła z rozrzewnieniem na dzieci, a myśląc o swym małym Jonny, błogosławiła je przez pamięć zmarłego aniołka. Nie zazdrościła też nikomu, przechodząc wieczorem obok okien, poza któremi widać było wesołe światło i rodzinę zebraną przy stole, podczas gdy ona błądziła po ciemku sama i bezdomna, a gdy raz znalazła się w nocy za miastem sama, obok cmentarza, pomyślała tylko: „Tem lepiej dla tych, którzy mają rodzinę i ciepłe mieszkanie". Nie zazdrościła ani trochę szczęścia innym i myślała o niem bez goryczy.

Jedna tylko obawa trapiła ją niekiedy i gnała przed siebie, a była nią myśl, że może zasłabnąć i wpaść wbrew własnej woli w ręce urzędowej dobroczynności. Nie myślcie lordowie i gentlemanowie, aby obraz tej starej, uczciwej kobiety przejętej tym dziwnym lękiem, był tylko figurą retoryczną, lub wyjątkowym faktem. Spytajcie raczej tych, którzy stoją na czele, czemu się to dzieje i dlaczego uczynili z dobrego Samarytanina furyę prześladowczą, a potem z pomocą Bożą zabierzcie się do dzieła i zmieńcie system, bo inaczej przyjdzie czas, w którym system ten zgubi nas wszystkich. Betty Hidgen widziała w życiu wiele przykładów, które natchnęły ją tym lękiem, który gnał ją dziś po świecie.

Widziała ludzi w łachmanach, wyczekujących napróżno godzinami i dniami całymi pod drzwiami patentowanych przybytków urzędowych dobroczynności; widziała następnie niektórych wybranych, którzy znaleźli w nich przytułek. Odwiedzała ich potem, gdy zamieszkali w domach zimnych, szarych, ponurych, jak więzienie i poddanych gorszym od więziennych regulaminom, słyszała słowa i ton, jakimi do nich przemawiano, o którym my nie mamy pojęcia lordowie i gentlemanowie, ale który dotyka boleśnie uczciwego biedaka.

Wszystkie te wrażenia złożyły się na ów zabobonny niemal wstręt, jaki budziły w niej słynne domy związkowe, których architektura urządzenie i sposób traktowania chorych właściweby były w domach karnych, gorszych od więzień. To też bała się śmiertelnie, by się do nich nie dostać, a groziło jej to już parę razy w ostatniej wędrówce. Raz naprzykład zasłabła, siedząc na progu jakiejś oberży, a gdy otworzyła oczy, ujrzała szereg obcych twarzy pochylonych nad sobą.

— Jak się czujecie matko? — pytała jedna z kobiet. — Czy wam już minęło?

— Cóż mi było? — pytała biedna Betty.

— Zaćmiło was jakoś i upadliście w tył, a potem nie ruszaliście się wcale.

— To nic, to moje zwykłe ataki — przerwała staruszka — już mi jest całkiem lepiej. Kobiety podniosły ją, ale chwiała się jeszcze na nogach.

— Nie można jej tak samej puszczać — zauważył w najlepszej zresztą myśli tęgi ogorzały dzierżawca, który znalazł się wśród tłumu. — Czekajcie matko, mówił, chwytając ją za rękaw, zaprowadzę was do doktora. Słysząc to biedna kobieta zebrała ostatki sił i, wyrwawszy się swemu prześladowcy, odeszła spiesznie i szła tak bez tchu aż dopóki nie znikło jej z oczu miasteczko, targ i ludzie zgromadzeni w rynku.

Drugi raz było jeszcze gorzej. Siedząc nad rzeką, Higdenowa doznała jakby halucynacyi i zdało się jej, że na galarze, który przepływał w pobliżu, siedzą gromadnie wszystkie jej zmarłe dzieci, wnuki i prawnuki, że wyciągają do niej ręce i poruszają niemi jakimś dziwnym wahadłowym gestem. Potem straciła znów przytomność, a gdy przyszła do siebie, była już noc dokoła. A jednak ktoś był przy niej, ktoś świecił jej latarką w oczy, jakaś obca, niemiła twarz.

— Co tu robicie sama o tej porze? — spytał jej ten nieznajomy człowiek.

Odurzona jeszcze, biedna kobieta spytała z kolei, gdzie jest?

— Jesteście przy śluzach — odparł człowiek — ja mam tu dziś dyżur — a z jakiej gminy jesteście?

— Z jakiej gminy? A po co wam ta wiadomość — pytała przestraszona, zrywając się na równe nogi.

— Bo widzicie, skoro już z wami tak źle, nie dadzą wam legać po gościńcach w obcych gminach, ale odszupasują was do waszej.

— Nic mi nie jest — upewniała — zdrzemnęłam się tylko.

— Gdzie zaś! — zaprzeczył tamten — leżeliście całkiem bez duszy. A czy macie przy sobie trochę grosza?

— Mam, panie.

— To radzę wam, dobrze schowajcie, bo skoro was zobaczą rogatkowi, zabiorą je wam na koszty doprowadzenia, że was niby do gminy odstawią.

— Dziękuję za przestrogę, dobranoc panu.

— Czekajcie matko! Nie mogę was tak puścić, bo jakbyście tak nieprzymierzając padli gdzie o jakie ćwierć mili stąd, to bym miał z tego kłopot, że was niby do gminy nie odstawiłem.

Wyczerpana znużeniem i z obawy, biedna kobieta wybuchnęła płaczem. Na szczęście przypomniała sobie list, który jej dali Boffenowie i wydobyła go z zanadrza.

— Przeczytajcie mój dobry panie — mówiła — tu właśnie stoi, że mam w Londynie przyjaciół, którzy o mnie dbają, nie przyczynię więc nikomu kłopotu.

Służący przy śluzach funkcyonaryusz, wziął do rąk papier i wodził po nim oczyma z wielką powagą, mimo, że nic właściwie nie zrozumiał, ponieważ nie znał liter.

— A no, słuchajcie matka — rzekł po namyśle, — ile tam macie przy sobie drobnego grosza?

Higdenowa wypróżniła pospiesznie kieszeń i położyła na dłoni jeden szyling i kilka pensów.

— Możebyście mi to zostawili — zauważył chytrze śluzarz — to bym wam oddał papier i moglibyście odejść, gdzie się wam podoba.

— Weźcie, ależ weźcie, mój dobry panie — zgodziła się bez wahania staruszka — oddając zapracowany grosz.

— Człowiek, widzicie, musi myśleć o sobie, nie darmo przecie pracuje w pocie czoła, bądźcie zdrowi już ja wam krzywdy nie zrobię.

Odeszła, ale czuła coraz wyraźniej, że koniec się zbliża, i że stanie już wnet u kresu swej wędrówki. Widziała błyszczące zdaleka światła małego miasteczka i omijała je starannie, jakby każdy z tych oświeconych domów stanowił osobną dla niej groźbę. Szukała bocznych ścieżek i zabłądziła na jakąś polankę, gdzie oparta o wiązkę słomy, spędziła całą noc. Zrana zwlokła się jeszcze, ale myśli plątały się jej w mózgu i przestała rozumować. Nadeszła dla niej godzina, w której cierpienia i potrzeby życia przestają istnieć. Nie czuła głodu, mimo, że nie jadła oddawna, nie wiedziała, że ranek jest zimny i wilgotny. Wiodła ją jeszcze instynktowa obawa, by jej kto nie spotkał i nie zaciągnął do owego domu, który teraz jeszcze budzi w niej obrzydzenie. Szukała więc miejsc ustronnych i unikała widoku ludzi, natomiast czuła coraz wyraźniej obecność tych, którzy odeszli. Słyszała głosy znajome, dostrzegała twarze widziane we śnie i nadziewała raz wraz opadającą z ramion chustkę, bo roiło się jej, że piastuje w ramionach któreś z dzieci, czy wnucząt i utulić je musi pod szalem. Skoro noc zapadła, znalazła się w jakiemś miejscu nad wodą. Był to kanał przekopany do Tamizy, poza którym sterczał wysoki budynek, podziurawiony oświeconemi oknami. Nad kanałem ciągnęła się ulica wysadzona drzewami. Higdenowa osunęła się pod jedno z nich i oparła się o nie plecami. Postawiła przy sobie na trawie swój koszyk, w którym drobne jej towary leżały w wybornym porządku. Drzewo, które jej służyło za podporę, zdało się jej być krzyżem, wspomniała na Tego, co skonał na nim i poleciła Mu duszę.

— Dobrze mi tu — myślała — bezpiecznam pod tym krzyżem. Noc zapadała, a jednak dojrzała jeszcze twarz jakąś pochyloną nad sobą, piękną, choć smutną, twarz młodej kobiety.

— Umarłam już chyba—myślała stara Betty.

— Nie słyszę co mówicie — wyszeptały czyjeś usta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zbyt poważne, by można się rządzić przypuszczeniami i jeśli się niepokoi ogół, trzeba mieć na to poważne dowody.

„Te dowody mamy w rękach“.

Posłuchajmy relacyi naszego dziennika amerykańskiego:

Zaczyna się ona od pytania:

„Kim jest pan J. P. Zenner?

„Pan Johann (John) P. Zenner jest sobie bardzo poważnym Niemcem tutejszym. Przed ćwierć wiekiem przeszło przybył on do Buffalo i idąc po szczeblach pomyślności życiowej, jest obecnie notaryuszem, zajmuje się przytem asekuracyą, kolektowaniem należności, sprawami realnościowemi i t. d.

„Specyalnością jego są jednak „sprawy niemieckie“ (German work a spacialty).

„Pan J. P. Zenner mieszka pod No. 39 Lowell Place, a ma swoje biuro w Brisbane Building. Jest człowiekiem familijnym i nazwisko Zennerów jest dosyć znane wśród kolonii niemieckiej.

„Notaryusz J. P. Zenner, jak wyżej wspomnieliśmy, zajmuje się „specyalnie“ sprawami niemieckiemi. Więc nic dziwnego, że utrzymuje stosunki z generalnym konsulatem niemieckim w Nowym Yorku, załatwiając rozmaite interesy poddanych Kaisera Wilhelma. Pewnego więc dnia w lutym roku pańskiego tysiąc dziewięćset czternastego otrzymał on list urzędowy od wyżej wzmiankowanego generalnego konsulatu, którego treść w głównych zarysach jest następująca:

„Szanowny Panie!

Prosilibyśmy bardzo szanownego pana o łaskawe zajęcie się pewną sprawą. Chodzi nam o spis dokładny (imię, nazwisko, adres i stanowisko) wszystkich Polaków znajdujących się w Buffalo, oraz towarzystw tam istniejących.

„Raczy pan zająć się tem i napisać nam, co to będzie kosztować, a bezwłocznie damy panu dalsze wskazówki. Z szacunkiem

Generalny Konsul
(podpis nieczytelny).

„Pan J. P. Zenner, jako człowiek punktualny, wziął się zaraz do interesu i przedewszystkiem zaczął poszukiwać osoby, któraby mu dała możliwie dokładne informacye. W świecie towarzyskim naszego miasta znany jest z Polaków, chyba najbardziej, fizyk Dr Fr. Fronczak. Do niego więc zwrócił się „specyalista“ w sprawach niemieckich.

„Pan J. P. Zenner jest człowiekiem akuratnym, więc potrzebne dokumenty nosi przy sobie. Przypuszczamy też, że zjawiwszy się u naszego fizyka, pokazał mu list generalnego konsulatu z tem ciekawem poleceniem. Dra Fr. Fronczaka nie interpelowaliśmy w tej sprawie jeszcze, gdyż on widocznie w nawale zajęć zapomniał o tej rzeczywiście „ciekawej“ wizycie zakomunikować prasie, a zresztą odpowiedź, jaką on dał notaryuszowi i ten przesłał konsulatowi, narazie jest dla nas wystarczającą.

„W komunikacie, jaki p. J. P. Zenner przesłał w opowiedzi do generalnego konsulatu, jest taki ustęp: Zwróciłem się do tutejszego Komisarza Zdrowia Dra Fr. Fronczaka, który jest jednym z wybitnych przedstawicieli tutejszej Polonii i ten oświadczył, że kompletnego spisu Polaków niema zrobionego w Buffalo, a co do innych informacyj, radzi się udać do redakcyj pism polskich, jak n. p. „Dziennika dla Wszystkich“.

„Nadmieniamy, że to jest treść listu notaryusza Zennera do generalnego konsulatu. Czy Dr Fr. Fronczak tak się rzeczywiście odezwał, zechce sam w razie niewłaściwego podania jego odpowiedzi, takową sprostować. Choć w gruncie rzeczy jesteśmy mu szczerze wdzięczni za to, gdyż rzeczywiście p. J. P. Zenner zwrócił się do nas i dowiedzieliśmy się wielu ciekawych szczegółów.

„Pan J. P. Zenner, otrzymawszy odpowiedź fizyka miasta, dał takową, jak wyżej wspomnieliśmy, z odpowiedniem umotywowaniem, generalnemu konsulatowi. Ten zaś pod datą 14 marca b. r. przysłał notaryuszowi nowe polecenie treści następującej:

„Szanowny Panie!

„List jego otrzymaliśmy i treść jego przyjęliśmy do wiadomości. Jeśli nie można dostać spisu wszystkich Polaków, to prosilibyśmy spis wszystkich towarzystw (listę członków, nazwiska zarządu, działalność) i zechce się pan udać do wspomnianego w liście „Dziennika“, skomunikować się z nim i donieść, co to będzie kosztować? Po otrzymaniu wiadomości damy panu w tym względzie dalsze polecenie.

Z szacunkiem
Generalny Konsul
(podpis nieczytelny).

Notaryusz Zenner licząc na to, że osiołek naładowany złotem wejdzie do każdej fortecy, udał się rzeczywiście do redakcyi „Dziennika dla Wszystkich“ — ale „źle trafił“.

Dziennik amerykański kończy swą relacyę upomnieniem:

„Dziś tylko raz jeszcze prosimy wszystkich, by byli ostrożni w zawieraniu znajomości i dawaniu informacyj, szczególniej tyczących się nazwisk członków, którzy zwykli wyjeżdżać za granicę, lub nie odbyli tam jeszcze powinności wojskowej.

„Mnóstwo podejrzanych osobistości kręci się obecnie wśród Polonii amerykańskiej. Bądźmy więc wstrzemięźliwymi w.... słowach!“

Buffalo nie jest, oczywiście, uprzywilejowanem. Podobne szpiegostwo zarządzono zapewne we wszystkich miastach Ameryki (może nie tylko Stanów Zjednoczonych), gdzie się skupiło liczniejsze osadnictwo polskie.

O reorganizacyę czeskiego stronnictwa konserwatywnego.

Dwa dzienniki praskie, a mianowicie młodoczeskie „Narodni listy“ i radykalna „Samostatnost“ podały równocześnie wiadomość, że szczupłe grono staroczechów od tylu już lat nie biorące udziału w polityce aktywnej, zamierza wysunąć się na nowo i założyć własny większy dziennik. Dalsze wiadomości brzmią, że reorganizatorzy resztek staroczeskiego stronnictwa zażywający bądźcobądź w całym kraju wielkiej powagi, Dr Srb i sędzia Mattusz zabrali się do agitacyi w sprawie prasy i do zbierania kół staroczeskich na prowincyi. — W jednym z tygodników południowo czeskich, pojawił się obszerny artykuł p. t. „Nowoczesny konserwatyzm i jego cele“. Z artykułu tego porobiono odbitki, a biuro prasowe staroczeskie rozesłało je redakcyom wszystkim tych pism prowincyonalnych, które niegdyś w ostatnim 10-ku lat minionego wieku służyły stronnictwu staroczeskiemu. Powiedziano tam między innymi: „Zadaniem oświeconego konserwatyzmu jest, żeby inteligencya postarała się o to, ażeby prostować ścieżki dla tych osób wykształconych, które weszły do obozu liberalnych, mogły się na nowo zwrócić do rozumnego konserwatyzmu“. W innym zaś miejscu: „Podstawą każdej oświaty jest religia, jedyny łącznik pomiędzy człowiekiem a wszechświatem i Bogiem“. Na tej podstawie opierają się wszelkie kształty życia ludzkiego, z całą swą zmienną i przebogatą w zjawiska treścią. Klątwą wyższego wykształcenia naszej doby, jest to, że nie uznaje tego związku, nie chce go poznać i dlatego go nie dostrzega“. „Narodni Listy“ w wydaniu wieczornym z 9 kwietnia, bardzo się tem... zgorszyły, bo cytaty te „stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że konserwatywne stronnictwo staroczeskie chce być stronnictwem wyznaniowem. Stwierdzenie tego faktu narazie wystarcza!“

Tymczasem inny dziennik, a mianowicie „Narodni Politika“ doniosły niebawem, co następuje: „Zasięgnęliśmy bezpiecznej informacyi o sprawie w miejscu właściwem i dano nam zapewnienie, że stronnictwo staroczeskie poprzestaje na razie na popieraniu pism, idących mniej więcej w jego kierunku, nie myśląc o założeniu nowego dziennika. Całkiem zaś bezpodstawnie jest twierdzenie „Narodnich Listów“, jakoby konserwatywne stronnictwo staroczeskie chciało być stronnictwem politycznem wyznaniowem. Wyznaniowem stronnictwem obóz staroczeski nigdy nie był, to sprzeciwiałoby się jego programowi, a byłoby przeciwnem wszelkim stosunkom naszych czasów“.

Widocznie tedy na razie organem staroczeskim staje się „Narodni Politika“. Z polskiej strony można reorganizacyę stronnictwa staroczeskiego powitać tylko z jaknajwiększą życzliwością.

Translitawskie sprawy.

(Rządowe egzaminy ze sztuki pisania i czytania. — Nowe madiarskie stronnictwo demokratyczne).

Według nowej węgierskiej ustawy wyborczej mogą być wyborcami tylko tacy, którzy umieją czytać i pisać. Kto może się wykazać świadectwem szkolnym, wystarcza; ale kto nie uczęszczał do szkoły lub też jej nie ukończył należycie, musi się stawić przed umyślną komisyą egzaminacyjną, której przewodniczyć będzie urzędnik państwowy, tak zwany „służny“ (coś w rodzaju komisarza powiatowego), a która składać się będzie w połowie z urzędników administracyjnych, w połowie zaś ze zawodowych nauczycieli. Każdy, który ukończył 24-ty rok życia ma prawo zgłosić się do egzaminu przed tą komisyą. Egzamin będzie polegał na tem, że kandydat na węgierskiego wyborcę przeczyta przed komisyą pięć wierszy tekstu drukowanego, a dwa wiersze przepisze. Czytać i pisać wolno w jednym z tych języków, którego „używa się znacznie“ w okolicy, z której pochodzi wyborca i zdaje egzamin, lecz pod warunkiem, że przynajmniej dwóch członków komisyi egzaminacyjnej językiem tym włada; inaczej kandydat musi sobie nająć tłómacza sądowego. O wyniku egzaminu oświadczają się najpierw nauczyciele, potem urzędnicy administracyjni, w razie zaś równości rozstrzyga przewodniczący. Od klasyfikacyi niema apelacyj, kandydat może tylko zgłosić się do egzaminu powtórnie po roku — nawet dzienniki madiarskie twierdzą, że trudno przypuścić, żeby ludzie zgłaszali się do tych komisyj egzaminacyjnych; urzędnicy administracyjni węgierscy nie mają bowiem wcale dobrej opinii. Wiadomo, że cała ta komedya wymyśloną została celem zmniejszenia ilości wyborców niemadiarskich.

Nowe madiarskie stronnictwo demokratyczne, którego organizacya przygotowuje się w Budzyniu już od kilku tygodni, zainteresowało bardzo prasę słowacką, zwłaszcza odłamu, t. zw. młodoluterańskiego, ponieważ pomiędzy przodownikami nowej formacyi politycznej znajduje się także Oskar Jaszi. Jest to socyolog madiarski, używający już pewnej sławy. Przekonania jego idą wcale daleko w kierunku czerwonego radykalizmu. To jednak Słowakom, społeczeństwu na wskróś ludowemu, wcale nie szkodzi, skoro tylko Jaszi zapowiada, że należy się każdemu narodowi język ojczysty, jako urzędowy i wykładowy w szkołach. Jaszi wydał był książkę o kwestyi narodowej na Węgrzech, w której bardzo jasno oświadczył się za równouprawnieniem językowem. Dziwnie atoli się składa, że głównym agitatorem nowego stronnictwa będzie osławiony Vazsonyi, przyjaciel Andrasego, który podczas ostatniej sesyi parlamentarnej występował ostro przeciwko postulatom rumuńskim. „Slovensky Tyždennik“ pociesza się tem, że na prezesa nowego stronnictwa upatrzony jest były minister sprawiedliwości, Franciszek Szekely, który jako członek gabinetu Khuena skasował 144 procesów politycznych, jakie zastał wytoczone przeciwko całemu szeregowi niemadiarskich czasopism. Wszystko zależeć będzie od tego, czy nowe stronnictwo demokratyczne przyjmie program narodowościowy Jaszego, czy też pokaże się, że Jaszi przystąpił do stronnictwa dlatego, ponieważ ono sympatyczne mu jest ze względu na inne punkty programu, nie dotykając i nie przesądzając w niczem kwestyi narodowościowej.

Węgierscy malkontenci a Rosya.

Nienawiść partyjna bywa złym doradcą. Przeciwnicy np. Tiszy, nie mogąc na razie inaczej mu dokuczyć, wpadli na iście operetkowy pomysł a mianowicie postanowili zorganizować pod przewodnictwem jednego z »leader'ów« opozycyi, hr. Michała Karolyi, wycieczkę zbiorową do Petersburga. Celem tej wycieczki ma być rzekomo nawiązanie bliższych stosunków między Węgrami a Rosyą oraz znalezienie sposobów złagodzenia kwestyi narodowościowej na Węgrzech drogą pogodzenia się ze Słowianami, zamieszkującymi państwo węgierskie.

Rzecz prosta, że pomysł takiej wycieczki spotkał się w prasie rosyjskiej z entuzyastycznem przyjęciem. »Nowoje Wremia« zaś poświęca tej sprawie artykuł wstępny.

Co mógł w tym wypadku napisać organ Suworina, łatwo można się domyśleć. Zaznaczyć jednak trzeba, że pisząc o zamierzonej wycieczce opozycyonistów węgierskich do Rosyi, dziennik rosyjski »przeszedł sam siebie«. Tyle perfidyi, kłamstw, świadomych insynuacyj, pochlebstw i t. d. rzadko się spotyka w jednym artykule.

Dość powiedzieć, że »Now. Wr.« insynuuje opozycyi węgierskiej myśl oderwania Węgier od monarchii Habsburgskiej i podnosi, że »tylko okoliczności zewnętrzne nie dopuściły dotąd do stworzenia rosyjsko-węgierskiego przymierza, o którem marzyły wszystkie najtęższe umysły obu narodów. »Budapesti Hirlap« zapomina o tem, że przymierze rosyjsko-węgierskie liczy więcej, niż tysiąc lat(??!!) Madziarzy powinni sobie przypomnieć także inne peryody rosyjsko-węgierskiej przyjaźni i czasów późniejszych, chociażby tych, gdy Rakoczy wysyłał poselstwa do Piotra W., lub czasy zamęścia nieszczęsnej Aleksandry Pawłówny, siostry Aleksadra I-go, z palatynem węgierskim, arcyks. Józefem«.

Nie poprzestaje jednak »Now. Wr.« na tych reminiscencyach z dawnych czasów i sięga do czasów, stosunkowo, niedawnych, przypominając, że »nawet Koszutowi nie obcą była myśl powołania na tron węgierski, po zdetronizowaniu Habsburgów, sekundogenitury z domu Romanowów«.

W dalszym ciągu przypomina autor artykułu wycieczkę węgierską do Finlandyi, zorganizowaną przed dwoma laty i twierdzi, że »właśnie ta wycieczka, patronizowana przez hr Tiszę, poddała myśl wycieczki do Petersburga z celem rozpoczęcia nowej ery dobrych stosunków między Rosyą a Węgrami«.

W końcu publicysta rosyjski wyraża nadzieję, iż projektowana obecnie wycieczka rosyjska, da — być może — sposobność naprawienia błędu, uczynionego w 1849 roku przez cara Mikołaja I-go który nie wyciągnął konsekwencyj z tego, że gen. Görgey poddał się z armią węgierską pod Villagos nie Austryakom, lecz gen. Paskiewiczowi. Przy tej sposobności przypomina on również zemstę wywartą na rewolucyonistach węgierskich przez Austryę oraz niewdzięczność tejże Austryi wobec Rosyi, która ratowała ją w 1849 roku i kończy w ten sposób. »W historyi nic się nie dzieje naprożno. Ta lekcya nauczyła także ludzi węgierskich i rosyjskich, kochających swą ojczyznę, szukać wzajemnego zbliżenia«.

Jeżeli projektowana wycieczka węgierskich malkontentów przyjdzie do skutku — to zaiste pod dużo do myślenia dającymi auspicyami ze strony opinii rosyjskiej.

Kuryer polityczny.

Konserwatyści w Krakowie.

»Czas« ogłasza sprawozdanie z zebrania konserwatystów krakowskich, które zajmowało się wyborami do rady miejskiej. Zebranie uchwaliło »wejść« w kontakt z komitetami tych stronnictw, z któremi porozumienie odpowiada dotychczasowej linii politycznej stronnictwa konserwatywnego w mieście i kraju«.

»Dotychczasowa linia polityczna« konserwatystów szła jak wiadomo — via p. Stapińskı. Czyżby Prawica nadal?...

Ankieta w kwestyi polsko-ruskiej.

»Przegląd powszechny«, wychodząc z założenia, że szczere wyczucie wspólnych momentów, skazanie na odpowiednie środki pośrednio może przyczynić się do powolnego zbliżenia dwu narodów, rozpisał ankietę w kwestyi polsko-ruskiej, ujętą w dwa pytania: 1) Jakie, poza spornym terenem kwestyi polsko-ruskiej, istnieją sprawy dla obu narodów wspólne? 2) Jakimi środkami możnaby współpracownictwo obustronne w tych sprawach urzeczywistnić?

»Ankietę tę — pisze Redakcya »Przeglądu« — urządzamy jako pismo katolickie, stojące ponad polityką. Sam charakter naszego pisma świadczy najlepiej, że nie plany polityczne kierują nami, ale głębsza troska o złagodzenie narodowej waśni, chęć pogłębienia zasady Chrystusowej w pożyciu dwu narodów. W tym duchu kierujemy ankietę naszą do przedstawicieli obydwu narodów, z czego płynie, że toczyć się ona może w dwu językach: polskim i ruskim«.

Asumpt do ankiety bierze »Przegląd Powszechny« z uchwalenia reformy wyborczej i z oświadczeń przedstawicieli obu narodów, po których wprawdzie, zdaniem »Przeglądu«, nastała głęboka cisza, nie wykluczająca jednakże jakiegoś wzajemnego zbliżenia. »Zostawić rzeczy ślepemu biegowi, kierować się tylko przemijającymi warunkami bieżącej chwili i doraźnych haseł partyjnych, a nie pomyśleć w tym stanie o zasadniczym kierunku, świadczyłoby nietylko obustronnie o zaniku głębszej idei, ale dowodziłoby także braku poczucia własnego, dobrze zrozumianego interesu«.

Termin do nadsyłania odpowiedzi na ankietę, opatrzonych podpisem autora, kończy się z dniem 1 czerwca b. r. Adres redakcyi »Przeglądu Powszechnego«: Kraków, ulica Kopernika 26.

Projekt nowej dyecezyi śląskiej, ale niemieckiej

»Narodni Listy« ogłosiły w numerze 101 z 14 kwietnia telegram następujący: Ze strony niemieckiej omawia się w Wiedniu ze względu na wakans na stolicy arcybiskupstwa wrocławkiego wniosek, żeby Śląsk austryacki odłączyć od tej dyecezyi, a założyć nową katedrę biskupią w Opawie lub w Cieszynie — ale niemiecką. Wzamian za to proponuje się w sferach wysokiej biurokracyi wiedeńskiej, żeby hrabstwo Kłodzkie oderwać od arcybiskupstwa praskiego, a przyłączyć do dyecezyi wrocławskiej; zarazem zrobić to samo z trzema prezbiteryatami Śląska pruskiego, podległymi obecnie arcybiskupstwu ołomunieckiemu, tak zw. enklawach śląskich; są to prezbiteryaty Hulczyn, Libszyce i Kaczer.

O zaleśnienie trójprzymierza

Były minister spraw zagranicznych francuskich Pichon ogłosił w »Petit Journal« artykuł, w którym podnosi konieczność oparcia trójporozumienia na konkretnych traktatach. W porównaniu z luźną organizacyą trójporozumienia ma trójprzymierze przewagę, ponieważ mocarstwa trójprzymierza związane są pisanemi umowami, przewidującemi konkretnie pewne ewentualności. Pichon radzi przeto trójporozumienie zamienić na trójsojusz.

Przemysł polski w niebezpieczeństwie.

III.

(Ekspanzya niemiecka grozi naszym miastom. — Stanisławów, Żywiec, Zabłocie. — Centrala elektryczna Biała-Bielsko. — Jej rozwój i niebezpieczeństwo. — Przypomnienie).

Przez centralę w „Sierszy“ zyskano już decydujący wpływ na gospodarkę gminną w Chrzanowie, Oświęcimiu, Trzebini (wieś i miasto) i t. d., nawet miasto Kraków, pod presyą Eks. Leo, ma wejść w pertraktacye z temi przedsiębiorstwami, co do zasilania prądem ze „Sierszy“ miejskiej elektrowni.

Przez centralę zaś w Drohobyczu i przez uzależnienie od siebie miast jak Stryj, Borysław, Tustanowice i t. d., spotęgują się wpływy kapitałów niemieckich w okręgu naftowym.

Jak widzimy z tego „Escompte-Gesell.“, „Brown-Boweri i Vereinigte“ przy pomocy Banku Przemysłowego, zdobędą w Zagłębiu Krakowskiem i w Zagłębiu naftowem t. j. na terenach jak najwięcej, pod względem narodowym zagrożonych, decydujący wpływ — szczególnie na politykę miejską.

Jednak nie na tem koniec niemieckiej ekspanzyi — dziś wyżej wymienione przedsiębiorstwa zarzucają już wędkę na inne miasta, które dotychczas były od polityki niemieckich kapitałów zupełnie wolne, jak Stanisławów, Żywiec, Zabłocie i t. d.

Miasto Stanisławów jest w okresie nadzwyczaj ważnych inwestycyj. Przy pomocy niedawno uzyskanej pożyczki, buduje kanały i wodociągi. Równocześnie „Vereinigte Elektr. A. G.“, za pośrednictwem Banku Przem., zgłasza się dziś do miasta z ofertą na budowę elektrowni miejskiej *) i tramwaju, jako przedsiębiorstwa czysto niemieckiego.

Przecież powinniśmy pamiętać, że takie inwestycye jak elektrownie miejskie, są zanadto pewnym i rentownym interesem, ażeby je wypuszczać z rąk gminnych po to, by kosztem polskich mieszkańców wypychać kieszenie pruskich magnatów.

Gorzej dla polskiego stanu posiadania przedstawia się sprawa elektrowni i oświetlenia w Żywcu. Wiemy jakie w okolicy Żywca panują stosunki. Przecież na terenach Zagłębia krakowskiego Polacy toczą z wpływami zagrażającymi nam z kuźni hakatystycznej „Bielsko“ — walkę prawie o każdą piędź ziemi.

Kilka lat temu firmy „Brown-Boveri“, „Vereinigte E. A. G.“ za pośrednictwem biura Sokolnicki et Wiśniewski starały się w Żywcu utrącić „spółkę gazownianą“, złożoną przeważnie z obywateli żywieckich, a natomiast popierały myśl samo miasto zasilić prądem z centrali elektrycznej w Bielsku.

Mimo, że gazownia w Żywcu już istnieje, myśl połączenia Żywca i sąsiedniego miasteczka Zabłocia z Bielskiem na nowo odżyła, a forsuje ją, nibyto polska (?) firma Sokolnicki-Wiśniewski.

Pytanie się nasuwa, co to jest ta elektrownia w Bielsku, komu teraz na tem zależy, ażeby życie gospodarcze w dwu miasteczkach polskich w Zagłębiu podporządkować interesom niemieckiego przedsiębiorstwa?

Cała okolica Zywca, tak samo jak i Zagłębie krakowskie jest już w rękach niemieckich. Zaś tuż koło Żywca w Zabłociu istnieje największa galicyjska fabryka papieru (kap. zak. 2,000.000 koron), znajdująca się w rękach niemieckich fabrykantów z Bielska. W radzie nadzorczej tej fabryki, gdzie zasiadają sami fabrykanci i bankierzy z Bielska, jak Bathelt'y, Serogi i t. d., znajduje się także pan Roger Battaglia ze Lwowa.

Do tych samych fabrykantów należy we większej części i elektrownia w Bielsku, którą chce Bank Przemysłowy uszczęśliwić Żywiec i Zabłocie.

Centrala elektryczna w Białej i Bielsku wraz z koleją Bielsko—Las cygański, została zbudowana w roku 1892—3 przez Union-Bank przy współudziale gminy miasta Białej i Bielska.

Z dniem 1 stycznia r. 1911 centrale elektry-

*) Stanisławów ma gazownie jedną z największych w kraju — na czele stoi Polak.

Żywot polskiego żołnierza z dokumentów wysnuty.

(Dokończenie).

Z tego czasu pochodzi jeszcze jeden dokument, odnoszący się wprawdzie treścią swoją do r. 1831, lecz dopiero w r. 1855 wystawiony, a stwierdzający, że Mioduszewski był upoważniony do noszenia krzyża polskiego, lecz zapewne wskutek wypadków biegnących szybko po sobie, dekoracyi tej wówczas nie otrzymał, jakkolwiek był do niej podanym. Jest to: „Świadectwo Generała Rolland, wydane dnia 8 Sierpnia 1831, a przyznające Panu Porucznikowi Mioduszewskiemu Ignacemu, że sobie zasłużył być podanym do krzyża polskiego, uznaje się za dostateczne, aby p. Porucznik Mioduszewski mógł nosić krzyż zasłużony. W obozie pod Burgas 16/13 Października 1855. Naczelny Dowódca Kozaków Ottomańskich“. Podpis na tym dokumencie nieczytelny, lecz zapewne jest podpisem Sadyka-paszy. Dokument zaopatrzony pieczęcią w języku tureckim. Po burzliwych przejściach w kampanii krymskiej Mioduszewski, jako prawdziwy żołnierz chrześcijański odbywa pielgrymkę do Jerozolimy, by u grobu Zbawiciela ukorzyć się i uprosić łaski na dalsze trudy i burze żołnierskiego żywota.

W r. 1858 wyjeżdża Mioduszewski, gnany widocznie chęcią nowej wojaczki, do Brazylii. Wzmiankę o tej podróży zamieszcza jego przyjaciel Smagłowski, w bardzo pobieżnie skreślonym i nieukończonym życiorysie Mioduszewskiego. Następuje rok 1859, początek wojny o niepodległość Włoch, wiekopomna działalność włoskiego Kościuszki — Garibaldego. Mioduszewski wraca do Europy i zaciąga się w szeregi walecznych „gidów“ w skromnej randze kaprala. Walczy w Sycylii i Neapolu, a za męstwo okazane pod Gaetą zyskuje zaszczytną pochwałę. Czyny Mioduszewskiego opisane są w czterech dokumentach włoskich, a to: w wojskowej książeczce służbowej („Libro di deconto della Giuda Mioduszewski Napoleon“), w poświadczeniu kapitana Damianiego, z 10 grudnia 1860 i dwóch jeszcze attestach z tych lat, gdzie nazwano naszego rodaka bardzo dzielnym („sempre bravo“) żołnierzem.

Po kampanii włoskiej zamieszkał Mioduszewski w Paryżu, gdzie się doczekał wybuchu powstania styczniowego. Na tę wiadomość zabić musiało w starym weteranie gorącej serce, niestety brak funduszów nie dozwolił mu rychło wybrać się w drogę do Polski. Świadczy o tem list J. Ordęgi, przedstawiciela Rządu Narodowego w Paryżu, pisany do bliżej nieznanego nam pułkownika, z dnia 27 lutego 1863, który brzmi jak następuje: „Szanowny pułkowniku! Pan Mioduszewski przedstawia mi się jako wojskowy do wyjazdu do kraju. Stosując się do instrukcyi, według której żadnemu Wojskowemu pomocy w podróż dać mi nie wolno— bez Szanownego Pułkownika, oświadczyłem mu, że jeżeli decyzyę Pułkownika pod tym względem przyniesie, wtenczas będę mógł zastosować się do takowej. Prawdziwy sługa J. Ordęga“. Widocznie musiały ważne zachodzić przeszkody, skoro mimo otrzymanej nominacyi na majora, nie mógł jeszcze Mioduszewski opuścić Paryża. Szczegół, malujący dosadnie sposób myślenia naszego weterana w owym czasie, znajdujemy w zapisku przyjaciela w następujących słowach: „W r. 1863, gdy mu sam wręczyłem nominacyę na majora, od komenderującego (?) wówczas pułkownika, ażeby ś. p. Mioduszewski udał si ęku Podolowi, na zawezwaniu Mioduszewski dopisał własną ręką: „Co mi będzie zleconem wypełnię! lecz stopnia majora nie przyjmę, aż będzie wolna Ojczyzna — gdy dożyję“ i podpisał się: kapral Garibaldego Mioduszewski“.

Sposobność udania się na pole walki nadarzyła się dopiero w czerwcu 1863 r., gdy ks. Władysław Czartoryski zakupił dwa statki i począł je uzbrajać, mianując dowódcą wyprawy b. oficera marynarki rosyjskiej Władysława Zbyszewskiego (w powstaniu znanego pod nazwiskiem Feliksa Karpa). Atoli władze hiszpańskie przyaresztowały w Maladze statek polski „Kiliński“ (dawniej Princess) dnia 12 lutego 1864 roku a znalazłszy na nim broń i amunicyę, uwięziły załogę wśród której znajdował się także i Mioduszewski*). Udział w tej wyprawie stwierdza dokument, należący chyba do najciekawszych z czasów r. 1863, który brzmi jak następuje:

Organizacya główna sił narodowych morskich.

Skąd rodem, jakiej narodowości i ile ma lat? Napoleon Mioduszewski. Gdzie służył? W wojsku polskiem, węgierskiem i włoskiem. W jakim stopniu zaciąga się do służby narodowej? Porucznika. Ile pensyi pobiera i ile otrzymał? W czasie czynnej służby pobierał po (?) fr. dziennie do d. 18 Marca 1864 r., w którym uwolniony został. Przez kogo zawerbowany i na jaki statek? Przez Kapitana Kossaka, na statek Kiliński. Jak zna swoją służbę? Bardzo dobrze. Jak się prowadzi? Bardzo dobrze. W jakich był bitwach? Odbył kampanię: polską 1831 r., węgierską 1849 r., krymską 1855, włoską 1859 i 1860 w Sycylii i Neapolu. Przyjmuję powyższe uwolnienie i niemam żadnych dalszych żądań. Dnia 30 marca 1864 Naczelny dowódzca: Feliks Karp Sekretarz A. Dyida. Pieczęć z herbami Polski, Litwy i Rusi z napisem w otoku: Organizacya główna sił narodowych morskich.

Niestety nie było danem Mioduszewskiemu skuteczniej służyć sprawie narodowej w r. 1863 i jakkolwiek niektóre źródła wymieniają jakiegoś Mioduszewskiego, który się odznaczył w kilku bitwach powstańczych, możemy z całą pewnością stwierdzić, że nasz Napoleon Ignacy do kraju w tym czasie się nie dostał. Osiadł w Paryżu, gdzie zawarł ścisłą przyjaźń z Wincentym Nowina Smagłowskim, więźniem stanu z r. 1846 i 1851, równie jak on typowym romantykiem Polski emigracyjnej, skrzętnym bibliofilem. Gdy wybuchła wojna francusko-pruska, starzec blisko 60-letni zaciąga się w szeregi francuskie, wychodząc z tego założenia, że Prusak jest również wrogiem Polaków i że „jeszcze dotąd nie miał sposobności bić Prusaków“. Motywa iście żołnierskie, proste i szczere, jak szczerą i dobrą była dusza Mioduszewskiego. Kampanię odbył szczęśliwie, służąc w gwardyi narodowej depart. Sekwany w 47 batalionie, kompanii drugiej. Straszne oblężenie Paryża przebył w skrajnej nędzy, walcząc z głodem i chłodem, aż wreszcie w grudniu r. 1871, zapewne wsparty materyalną pomocą jakiegoś litościwego serca, przybył do Galicyi. Mieszkał jakiś czas na łasce w Lipnikach (koło Mościsk) u hr. Bielskich. Kiedy i gdzie umarł, niewiadomo. W każdym razie szczęśliwy, że w ojczystej pochowany ziemi.

J. Sokulski.

czne w Budweis, w Pöls i centrala Biała-Bielsko wraz z kolejkami elektrycznemi przeszły na własność dobrze na rynku galicyjskim znanej firmy „Vereinigte Elektrizitäts, A. G.“, poza której plecami, jak wykazałem wyżej, stoi Escompte-Gesell.

Do połączenia Żywca z centralą w Bielsku ma pomagać szczególnie jeden z obywateli żywieckich.

Gmina Zabłocie uchwaliła już przystąpienie swe do elektrowni Biała-Bielsk — przy silniejszej zaś presyi — b e z ż a d n e g o z a b e z p i e c z e n i a n a s z y c h i n t e r e s ó w n a r o d o w y c h — może taka uchwała zapaść także i wśród radców chrześcijańskich w Żywcu.

Z tego widzimy, jakie niebezpieczeństwo zagraża nam w Zagłębiu!

Pamiętajmy przecież, że całe Zagłębie węglowe z miliardowymi pokładami węglowymi i z dziesiątkami potężnych fabryk znajduje się w rękach pruskich. W Zagłębiu naftowem pracuje dziś około 300 mil. koron kapitału obcego ze sztabem pruskich inżynierów i werkmistrzów.

Jedyną ostoją polskości są poczęści nasze miasta, które już zaczynają się dostawać pod wpływy niemieckie!

Na Boga! Czyż my nie widzimy, co zagraża naszej przyszłości!

Cyż mamy do tego dopuścić, żeby Bank Przemysłowy, stworzony przy pomocy grosza polskiego ułatwiał Niemcom w pracy wywłaszczającej nas z polskiego stanu posiadania!

Cóż nam po dziesięciu latach takiej gospodarki pozostanie? Chyba kij żebraczy.

Najwyższy czas, żebyśmy zerwali z teoryą o błogich skutkach, jakie powodują sprowadzanie niemieckich kapitałów do Galicyi. Szczególnie zaś politykę inwestycyjną miejską musimy oprzeć o własne siły i na podstawach czysto polskich.

O t e j p o l i t y c e p o m ó w i m y o b s z e r n i e j w j e d n y m z n a s t ę p n y c h a r t y k u ł ó w.

W całej naszej polityce przemysłowej nie powinniśmy zanadto szybko powoływać do życia potężnych akcyjnych przedsiębiorstw i to przy pomocy prusko-niemieckich kapitałów.

Raczej rozwijajmy się przemysłowo p o w o l i, w miarę naszych sił, twórzmy mniejsze, ale za to narodowo i finansowo silne przedsiębiorstwa, a drogowskazem, który nas powinien prowadzić, jest u p r z e m y s ł o w i e n i e r o l n i c t w a i n a j s z y b s z e z d o b y c i e d l a „p o l s k o ś c i“ n a s z y c h s k a r b ó w g ó r n i c z y c h.

I n ż. H e n r y k M i a n o w s k i.

Pokłosie

(Rosyjskie banki ziemskie a Królestwo Polskie. — Działalność warszawskiego »Towarzystwa opieki nad wychodźcami«. — Gospodarka rosyjska na kolejach w Królestwie Polskiem. — »Dziennik Kijowski« o obecnych zadaniach narodowych).

W artykule p. t.: „Sprawa poważna“, pomieszczonym w „Kuryerze warsz.“, porusza p. L. B. sprawę zabiegów, czynionych przez rosyjskie banki ziemskie, celem rozszerzenia swej działalności na teren Królestwa Polskiego, przyczem czyni takie uwagi:

> Sprawa ta dotyczy pośrednio najpilniejszych potrzeb gospodarczych; wiadomo przecie, że nie może być mowy o rozwoju przemysłu polskiego siłą kapitałów krajowych, dopóki lokują się one, prawie wyłącznie, na hipotekach, dających po 7 i 8%, bez najmniejszego ryzyka. Dopiero właściwa organizacya kredytu hipotecznego zmusi naszych kapitalistów do szukania korzystnych lokat w przemyśle.
>
> Możemy być jednak pewni, że nie to mają na widoku banki ziemskie w Cesarstwie, to też, gdy zabiegi uwieńczą się powodzeniem, żadnej nie doznamy ulgi.
>
> Tu potrzebny jest tani kredyt hipoteczny, a średnia dywidenda rzeczonych banków sięga 15 i 16%, co świadczy dowodnie o ich lichwiarskim charakterze.
>
> Są te banki ziemskie przeważnie w rękach akcyonaryuszów niemieckich, którzy drą łyko jak mogą, a mogą drzeć dlatego, że mają w gruncie rzeczy monopol pożyczek długoterminowych na olbrzymich obszarach Cesarstwa, do nich więc, chcąc nie chcąc, zwracać się muszą wszyscy.

Właściwie jednak „wychodzi szydło z worka“, dopiero w korespondencyi warszawskiej, umieszczonej w petersburskiej „Rieczi“, którą przytacza autor pomienionego artykułu. Czytamy tam mianowicie, że

> Ogół żydowskich właścicieli domów, posiadając 40% nieruchomości w samej Warszawie, wobec polityki antysemickiej Tow. kredytowego miejskiego, pragnie pozbyć się zależności od tego Towarzystwa. Nadto w ostatnich czasach wielu kapitalistów polskich, lokujących dotychczas kapitały w domach żydowskich, poczyna wycofywać te sumy i wkładać je w polskie przedsiębiorstwa przemysłowe, w akcye i udziały patryotycznych banków... Oczywiście, nastraja to i żydów odpowiednio, więc też nic dziwnego, że często słyszeć się dają głosy o konieczności nowych urządzeń hipotecznych.

* * *

Piekąca i pierwszorzędną aktualność posiadająca sprawę emigracyi ludu polskiego, zajmuje prasę zakordonową, równie gorąco, jak i prasę galicyjską. „Gazeta warszawska“ w jednym ze swych ostatnich numerów poświęca jej artykuł wstępny, omawiający działalność warszawskiego „Towarzystwa opieki nad wychodźcami“. Czytamy tam między innemi, że

> swoi — niestety — nie dorównywają obcym w zainteresowaniu się tą ważną instytucyą. — Z czynną, bezinteresowną pomocą przychodzi tylko duchowieństwo, informując lud o istnieniu T-wa i kierując doń swych parafian-emigrantów.
>
> Ogół inteligencyi i społeczeństwo czynnego poparcia nie udziela, materyalnego również, bo nawet część nielicznych członków nie poczuwa się do obowiązku regularnego wnoszenia składek.

Pomimo tak trudnych warunków, Towarzystwo udzieliło w roku ubiegłym około 1500 porad pisemnych, z górą 500 porad ustnych, a za jego pośrednictwem wyjechało 902 emigrantów, przeważnie do Stanów Zjednoczonych. Liczba to bardzo jednak drobna wobec ogólnej liczby emigrantów. Przyczyny tego niepożądanego objawu — jak zaznacza „Gazeta warszawska“ — trzeba szukać w trudnościach walki z tajnymi agentami emigracyjnymi.

Finansowo stoi Towarzystwo nie świetnie. Autor jednak artykułu, p. M. T., pociesza się, że

> w dobie uniezależniania się ekonomicznego od sił obcych — żywiej może odczujemy potrzebę uwolnienia naszych emigrantów od opieki agentów-żydów i od nadużyć ze strony niemieckich kompanij okrętowych. Może też łatwiej zrozumiemy głębokie znaczenie procesu emigracyjnego dla naszych ekonomiczno-społecznych i narodowych stosunków.

* * *

Czem groziło upaństwowienie kolei Warszawsko-wiedeńskiej pod względem czysto technicznym — nie mówiąc już o innych stronach — wiedziano bardzo dobrze w Królestwie Polskiem. A że pesymistyczne przewidywania były w tym wypadku usprawiedliwione, świadczy o tem szereg katastrof, jakie wydarzyły się na pomienionej kolei od czasu, gdy stała się rządową, a które to katastrofy są zwykłym objawem na kolei Nadwiślańskiej, gdzie oddawna już gospodaruje rosyjska władza rządowa.

Sprawą tą zajmuje się obszernie warszawski „Goniec“, poświęcając jej szereg artykułów p. t. „Gospodarka katastrofalna... w liczbach“.

W jednym z tych artykułów czytamy:

> W roku 1911 na drodze warszawsko-wiedeńskiej, pozostającej podówczas jeszcze pod zarządem Tow. akcyjnego, zanotowano ogółem 10 katastrof, podczas których uległo poranieniu 12 ludzi, przeważnie z pośród personalu kolejowego Nadto 30 wagonów i 2 parowozy zostały uszkodzone, 20 wagonów i jeden parowóz rozbite.
>
> Wypadków z pociągami osobowemi było trzy, przyczem najpoważniejsze zderzenie, które spowodowało obrażenia sześciu ludzi z pośród personalu, stało się podczas zamieci śnieżnej, utrudniając maszyniście dojrzenie zamkniętego sygnału. Wypadki rozerwania się pociągu w drodze nie zdarzyły się prawie nigdy, zwłaszcza w ostatnich latach. Pod koła nadjeżdżających pociągów lub manewrujących wagonów i lokomotyw, dostało się około 45 osób, przyczem 30 wypadków zakończyło się śmiercią.
>
> W tymże roku 1911 na kolejach Nadwiślańskich zdarzyły się 33 poważniejsze katastrofy, podczas których 86 osób odniosło rany i dotkliwsze uszkodzenia, troje zaś ludzi poniosło śmierć. Na stratę zapisano 5 lokomotyw strzaskanych, 10 uszkodzonych, około 100 wagonów rozbitych, około 44 uszkodzonych.
>
> Poważniejszych wypadków z pociągami osobowemi, wypadków, którym towarzyszyły przeważnie ofiary w ludziach, osiem.
>
> Niektóre z nich przerażają wprost swą grozą. Tak np. w Zagnańsku w dn. 31 sierpnia, podczas zderzenia pociągu osobowego z towarowym 31 osób uległo obrażeniom, przyczem ciężko rannych było 16 jadących. Przyczyną wypadku okazała się źle ustawiona zwrotnica. W Rożkach w dn. 21 październ. wykolejenie się pociągu towarowego przypłaciło ciężkiemi obrażeniami 6 kolejarzy. W Bukownie w dniu 28 listopada, pociąg roboczy z taką siłą ugodził w wagony ze śpiącymi robotnikami, iż 3-ch poniosło śmierć na miejscu, 12 zaś uległo ciężkim obrażeniom. W Ciechanowie podczas zderzenia pociągu pospiesznego z osobowym — wskutek źle ustawionej zwrotnicy — ciężkim ranom uległo 12 podróżnych i 8 pracowników kolejowych.
>
> Pod kołami pociągów znalazło się około 100 osób, przyczem śmierć poniosło 70 osób. Na bardzo znaczne straty naraziły zarząd dróg wypadki rozerwanych w drodze pociągów.

Cyfry te wskazują aż nadto wymownie, dokąd prowadzi barbarzyńska administracya rosyjska, nawet w dziedzinie kolejnictwa!

* * *

Jedno z najlepiej redagowanych pism polskich na kresach, „Dziennik Kijowski“, w stałej rubryce „Za domem“, zamieszcza garść uwag, które zasługują — choć w części — na powtórzenie:

> Coraz trudniej żyć nawet silnym, coraz mniej miejsca dla zapóźnionych i spętanych, wśród których my zajmujemy miejsce pod względem dobrych, a nawet znośnych konjunktur — jedno z ostatnich...
>
> W ostatnich czasach zrozumieliśmy to nakoniec...
>
> . Polityka polska po długich ekstrawagancyach i stuletnim namyśle rozszerzyła dziś swoje ramy i jedno z najpoczestniejszych i najbardziej szanownych miejsc udzieliła kompleksowi spraw i zagadnień gospodarczych. Handel, przemysł, rękodzieła, spolszczenie miast, walka z przesądem antymieszczańskim, obrona własności polskiej nietylko wiejskiej, lecz i w obrębie gmin miejskich, tak długo przez myśl i wysiłki polskie opuszczonych, troska o gospodarczo-oświatowy rozwój ludu, walka z emigracyą bezmyślną i ze zbrodniczym siewem antagonizmów klasowych — wszystko to czołowe zawołania jej generalnego sztandaru...
>
> Lecz od pragnień do realizacyi, od zawołań do czynu droga musi być krótka, bo nie mamy czasu, musi być dobrze wybraną, bo na błędy w dzisiejszym świecie miejsca niema, musi być trudna, aby czyn był doskonały — twórczy i sprawny.

W dalszym ciągu autor cytowanego artykułu przychodzi do wniosku, że

> na pierwszym planie powinna się znaleść troska o pokolenie, które rośnie, które na tem twardem polu nieznanego jutra będzie musiało ciężką walkę toczyć nie tylko o życie swe własne, lecz i byt duchowy i materyalny całego narodu, do którego ma szczęście należeć i któremu ma obowiązek całą swoją istotę na służbę oddać.

Oby te złote słowa trafiły do przekonania wszystkich polskich rodziców i wychowawców!

„Skautka“.

„Mam szczerą wolę całem życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie, nieść pomoc chętną bliźnim, być posłusznym prawu skautowemu“. — Tak brzmi ślubowanie, składane przez skautki polskie przy wstępie w szeregi skautowe. Istnieje bowiem już w samym Krakowie 12 drużyn dziewczęcych pod naczelną komendą p. Maryi Strehlówny i właśnie w tych dniach ukazał się pierwszy numer ich miesięcznego organu, zatytułowany „Skautka“, który nas o tym nowym, a niezmiernie sympatycznym ruchu wśród młodych Polek informuje.

Redaktorka „Skautki“ p. Jadwiga M a y ó w n a, w pięknych słowach określa „nowe życie“, jakie ruch skautowy wprowadza w młode pokolenie Polek. Angielskie skautki, zorganizowane przez miss Agnes Baden-Powell, siostrę twórcy skautingu, mają na celu „dopomódz do budowania państwa brytyjskiego“, polskim skautkom przypadło w udziele zadanie trudniejsze, lecz chlubniejsze, bo „odrodzenie narodu polskiego, przetwarzanie i przekuwanie zbyt miękkich dusz polskich, wyrabianie potężnych, niezłomnych charakterów, by zdolne były do niezmożonych wysiłków o niepodległość Polski“. Skautka nie ma być słabem odbiciem chłopca-skauta, nie naśladownictwem— ale stosownie do odrębnej organizacyi i natury kobiecej, na tych samych ideałach opartym, a przecież samodzielnym typem dzielnej Polki. Skautki bowiem mają się kształtować na miarę owych polskich niewiast, których bohaterskie czyny i cnoty przemawiają z każdej karty naszej historyi.

„Prawo skautowe“, wydrukowane w „Skautce“, zawiera szereg wskazań, które mają zbliżyć polską dziewczynę do owego ideału. Pielęgnowanie cnót codziennych, a jednak ważnych, kult obowiązku ponad wszystko, hartowanie woli i uszlachetnienie serca — oto wytyczne zasady prawa skautowego.

Regulamin drużyn, ułożony przez skautowy komitet pań przy Sokole krakowskim postanawia, że skautką może być Polka i chrześcianka od 10 do 18 roku życia. Zastęp składa się z 6 do 10 skautek. Wśród młodzieży skautowej rozróżnia się trzy stopnie: strażniczka, wywiadowczyni i przewodniczka. Do uzyskania każdego stopnia prowadzą egzaminy. Oto np. jakie przedmioty należą do egzaminu na „przewodniczkę“: Pogłębienie wiadomości samarytańskich przez odbycie osobnego kursu, (w szczególności: znajomość anatomii i fizyologii, stosowanie bandażów i sztucznego oddechania, robienie okładów, opatrywanie ran zwykłych i postrzałowych itp.), dalej sygnalizacya alfabetem Morsego i semeforycznym, umiejętność ugotowania samodzielnie w domu 6 potraw, wybudowanie kuchni polowej, uszycie skautowej koszuli, wycieczka dłuższa, zdanie trzech egzaminów biegłości, znajomość urządzeń sanitarnych, znajomość historyi, geografii i literatury polskiej, znajomość przepisów pocztowych i kolejowych, potrzebna publiczności, tudzież przepisów, odnoszących się do opieki nad opuszczonemi dziećmi.

Niepodobna nie przyklasnąć t a k i e m u pojmowaniu ideału skautki. Inicyatorki nie wpadły w naśladownictwo męskiego skautu, regulamin skautek jest i praktycznym i kobiecym, a przytem działać musi i na serce i na wyobraźnę polskiej dziewczyny, i przemawiać do jej młodych szlachetnych skłonności.

W pierwszym numerze „Skautki“ znajdujemy jeszcze wiersz Jadwigi z Łobzowa „Dobrze czyń“, nowelę „Szpieg“, wskazówki praktyczne (jak umiejętnie sprzątać pokoje), złote myśli, wiadomości urzędowe, kronikę i ocenę książek.

I wydawnictwu i drużynom skautek życzymy pomyślnego rozwoju. Nie wątpimy, że koła nauczycielskie otoczą swą życzliwością tę młodą organizacyę, która pragnie strumień idealizmu, podniosłości i praktycznych cnót wpuścić w życie młodych dziewcząt polskich i wychować je na bojowniczki Polski chrześcijańskiej.

Samowola i wandalizm.

Od poważnego miłośnika Krakowa otrzymujemy pismo, z którego treścią — niestety — nie sposób nie solidaryzować cię; przytaczamy je też bez wahania w całości:

Powiew wiosny zbudził z zimowego uśpienia przyrodę. Wyroiły się tłumy mieszkańców Krakowa na plantacye i na błonia, aby zaczerpnąć świeżego powietrza. Na deptaku płyną fale ludzi — ale spotyka ich co krok przykra niespodzianka, bo samowolni cykliści najeżdżają przechodniów. Przeciw tej samowoli trzeba energicznie wystąpić, wszak na straży deptaku stoją z jednej i z drugiej strony tablice, które informują publiczność, że na deptaku nie wolno jeździć rowerzystom.

Podobną samowolę i wandalizm spotyka się co krok w Parku Dra Jordana i na plantacyach. Wiem z bardzo poważnego źródła, że pewien pan przydybał w Parku Dra Jordana żydziaka, który strącił biust z postumentu — a trzeba wiedzieć, że w galeryi pomników w Parku Jordana niszczycielska jakaś ręka poodbijała nosy na kilku pomnikach — przecież to straszne barbarzyństwo. — Jedna jeszcze strasznie przykra rzecz, którą należy napiętnować. Miasto zaopatrzyło ulice w piękne emaliowane tablice z napisami ulic — ile z tych tablic jest całych — nie przesadzę jak powiem, że 60 procent rozbitych. Kraków, jako stolica i serce Polski, który ma tyle pamiątek swojej promiennej przeszłości, musi użyć wszystkich środków, aby wobec cudzoziemców ratować honor kulturalnego miasta.

Trzeba podnieść z wielkiem uznaniem, że Zarząd miasta z wielkim pietyzmem stara się o plantacye i nie szczędzi wielkich wydatków na ich upiększenie. Na cóż jednak się przyda, choćby największy nakład, jeżeli publiczność będzie tolerowała wandalizm popełniany z całym cynizmem. Najsmutniejszą rzeczą jest to, że młodzież szkolna przykłada rękę do dzieła zniszczenia. Podpisany wielokrotnie był świadkiem, jak chłopcy w mundurkach niszczą bary ery żelazne, depczą po trawnikach, zrywają gałązki bzu lub kwiaty.

Spotyka się co krok, jak rozsiadłe na ławkach platacyj rodziny żydowskie pozwalają dzieciom na plądrowanie.

Wprawdzie są dozorcy plantowi, stoją w każdej partyi plantacyi tablice, na których widnieją napisy: „Zarząd miasta powierza opiekę nad plantacyami P. T. Publiczności“, ale na co się to wszystko przyda, kiedy w naszem społeczeństwie tak mało jeszcze poszanowania cudzej własności.

Zarząd miasta powinien energiczniej wystąpić w obronie plantacyj i ogrodów publicznych, wystosować do wszystkich szkół miejskich, a przez Radę Szkolną krajową do szkół średnich wezwanie, aby nauczycielstwo bardzo stanowczo młodzież szkolną przestrzegło przed taką samowolą i niszczycielstwem — publicznej własności. Na deptaku przy wejściu do Parku Dra Jordana powinien być stale stróż bezpieczeństwa a jeszcze lepiej, aby na szosie zwłaszcza w porze popołudniowej konny policyant pilnował porządku.

Jeden za wielu.

Przed wyborami do Rady misjsk'ej.

We czwartek dnia 15 kwietnia br. odbyło się w Kole mieszczańskiem zebranie rękodzielniczo-obywatelskie w sprawie wyborów do Rady miejskiej. Na zgromadzenie przybyło około 150 osób w tem kilku radnych miejskich.

Zgromadzenie zagaił prezes Koła mieszczańskiego r. m. pan K o s o b u c k i, poczem wybrano prezydyum, w skład którego weszli pp. Kosobucki (przewodniczący), Marchewczyk i Meresiński (zastępcy) i p. Józef Garlicki, sekretarz.

Sprawę wyborów do Rady m. przedstawił p. Kosobucki, który podniósł, że obecne wybory do Rady miejskiej powinny odbyć się na zasadzie nowej ordynacyi wyborczej. Dotychczasowa bowiem ordynacya wyborcza przewidywała na 52 wyborców

Kronika niedzielna.

(Nowe odkrycie o Wielkiejnocy, jako ruchomości. — Krynica Cieszynowi! — Totalizator na rzecz krajowej fabryki pereł. — Muszle i sardynki krakowskie. — Dyrektor fabryki kolek. — Duet franko angielski. — Jak angielskie sufrażystki nie chciały szurować posągów w Berlinie. — Podobieństwo dyrektora Pawlikowskiego do sufrażystek. — Jak poradzić synom, żeby byli rozumiani przez ojców i o najlepszym środku na hyperprodukcyę intelligencyi).

Kto tydzień temu pogrążony był na tem miejscu w kalendarzowych rozmyślaniach o Wielkiejnocy, mógłżeż spędzić dnie świąteczne godniej, jak na obliczeniach astronomicznych z racyi tego święta ruchomego? I oto niosę plon owych studyów i pospieszam złożyć u stóp prenumeratorów „Głosu Narodu“ nowe odkrycie:

Wielka Niedziela jest najradośniejszym dniem w roku nietylko z symbolicznych i religijnych względów, nie dla samych kalendarzowo-wiośnianych przyczyn, ale też z powodów realnych, materyalnych, kieszeniowych. Jest to najtańszy dzień w roku. Ręczę, że żadna z Czytelniczek naszych nie wydała w tym dniu ani halerza!

Od czasu, jak Kopernik wstrzymał słońce, nie zrobiono takiego odkrycia! Równa się ono wstrzymaniu natury — całej, a przynajmniej niewieściej — w działaniu i rozpędzie. Wiadomo, że kobieta jest stworzoną do wydawania pieniędzy, że taką ma naturę; aż tu w Wielką Niedzielę... wszystkie sklepy pozamykane!

Teraz łatwo już będzie astronomom dobadać się naukowo, dlaczego Wielkanoc jest ruchomością. Gdyby była nieruchomą, nie dałby nikt ani grosza na hypotekę takiej nieruchomości, na której nie da się nic zarobić — i byłby wielki wstyd dla całego kalendarza.

Odkrycie „najtańszego dnia w roku“ ma szczególną wartość dla „Głosu Narodu“, jako pisma propagującego rozwój ekonomiczny w społeczeństwie. Ceniąc te wysiłki naszej gazety, tem bardziej zgorszony jestem, jak można było pominąć wiadomość o fakcie, epokowym zaiste pod tym względem.

W Krynicy będzie „petit jeu“, luby podobno hazardzik w „klubie towarzyskim“, który weźmą w arendę finansiści francuscy Edmund Marcau et Cie. Wiadomość szczęśliwa interesuje Polskę całą, animuje kresy, przywiązuje bardziej do Macierzy!

Ja przynajmniej dowiedziałem się o tem z Nru 81 „Dziennika Cieszyńskiego“, gdzie podano do wiadomości Ślązaków, że „dzięki otwarciu salonów gry zyska Krynica ogromnie na wzięciu i stanie się więcej znaną za granicą, jako perła zdrojowisk polskich“. Skoro to takie ważne dla ludu śląskiego, możeby ogłosić konkurs na obmyślenie jakich patryotycznych gier hazardowych, które rozpowszechniając na kresach, zespalałoby się je coraz ściślej z polskością?

A gdyby tak obmyśleć totalizatora na dochód założenia krajowej fabryki pereł? Czemuż-bo poprzestać na jednej?

O muszle do pereł łatwo, a mianowicie pełno muszel w piachu nadbrzeżnym wiślanym, na krakowskim brzegu, pomiędzy Rybakami a Skałką *). Tego skarbu naturalnego gotowa nas pozbawić regulacya Wisły; chyba że powstanie osobny stan nurków do wyławiania muszel w głębinach uregulowanej rzeki. Tak już zaginęły w gęstych niegdyś (chociaż nie tak dawno) łachach i bajorach na Błoniach sławne „kolki“, podstawa fabryk sardynek na Kazimierzu. Podobno jednak przemysł „krajowy“ poradził sobie i upór na upór: zakłada się fabrykę kolek. Konkurs na dyrektora rozpisano, a oto warunki:

Ma być ani duży, ani mały, ale giętki, ma wleźć wszędzie, czy posiany, czy nie siany, a przypadać i warować, gdy usłyszy brzęk monety. Kraść nie wolno, dozwolono co najwyżej defraudować.

*) małż, czy coś podobnego, »skójka pospolita«, rozpleniony tam tysiącami. (*Przyp. Administracyi*).

Podało się osób sporo i wszyscy przyjęci! Rozeszli się po Krakowie i dlatego tylu u nas „zdatnych“ ludzi co nic nie umieją, ale to pozory tylko, bo doskonale umieją.... zarabiać. Podobno jednak oni sami odczuwają już własną hyperprodukcyę i ma nastąpić częściowa emigracya do Lwowa. „Ustołeczniony“ dyrektor fabryki kolek stanie się — mamy otuchę — nie ostatnim z typów lwowskich i zluzuje znużonych już wiekiem „dyrektorów świeżego powietrza“. Postęp dmie tym razem od Krakowa.

Lecz nie zasklepiajmy się w galicyjskiej parafijańszczyźnie — wszak świat nam cały otwarty! Wybieram Konstantynopol, bo tam umieją „z muru wydrapać pieniądze!“

W samą Wielką Sobotę (nie turecką oczywiście) wyszło irade sułtańskie, upoważniające Dżawida-beja do podpisania umowy o nową pożyczkę w Paryżu. Ci już doprawdy nie wiedzą, co robić z pieniądzmi! Mają ich na eksport więcej, niż Galicya ludzi poszukujących grosza na rozmaitych „Saksach“! Pożyczą nawet Turkowi, z rozpaczy, żeby pieniądz nie próżnował — ale nie pożyczą nam. Tak dalece nie popadła jeszcze Francya w „kłopoty pieniężne“. Ma za to inne:

> Znasz-li ten kraj, gdzie ministrowie
> Polityczne robią mordy?

A z drugiej strony kanału odpowiada im chór drugi:

> Znasz-li ten kraj, gdzie
> Polityczne grasują hordy?

Paryż sobie nuci:

> Strzelają, mordują nasze głowy białe
> Ale nie głosują.
> Szaleją, gdy młode a gdy są zleciałe,
> Młodszym ustępują.

Na co z Londynu odparto, a raczej odsapano telefonem:

> G o d s a v e Kanału brzegi oba
> Od tego dopustu,
> żeby nie nastała feministek doba
> I damskiego trustu...
>
> My tutaj mamy nadmiar dziewiczości,
> Eksportować chcemy,
> Posagi damy i resztę starości
> Lecz dokąd, nie wiemy...!

Nie umiem dalej powtórzyć wiernie wierszami, tyle tylko pomnę, że Paryż radził eksportować sufrażystki do Berlina. Chytra zemsta (wszak to gorsze od położenia bomby!) nie udała się. Pierwszy bowiem transporcik przybył do stolicy Prus w sam raz na doroczną uroczystość wiosennego szurowania posągów w Sieges-Allee (z pruska po francusku). Policya, sklasyfikowawszy je jako „osoby bez zajęcia“, chciała zapędzić do tej artystycznej (według pojęć krajowych) roboty. „Hamburger Nachrichten“ i „Norddeutsche Allgemeine“ nawoływały do tego, ciesząc się, że wybuchnie wojna z Anglią, co do wyniku której mają już dawno kontrakt z masońskim „Wielkim Budowniczym Świata“. Chodziło tylko o pozór, o zręczną prowokacyę: Sufrażetki popsują, poszczerbią, rozwalą posąg którego z Hohenzollernów i będzie zaraz „casus belli“.

Ale one... zrobiły strejk. Ani rusz niszczyć dzieł sztuki!

Co się stało? Skąd w nich taka odmiana? Najstarsza z nich tak sprawę wyjaśniła:

> Anglik, choć babski, mając włosy siwe
> Pójdzie w sufrażety.
> Ni positive ani negative
> Nie tknie się tandety.

Z Berlina mają się podobno wybrać do Krakowa, bo słyszały, że tu panien brak, ale czekają, aż Dyrektor Pawlikowski wystawi „Śluby Panieńskie“. Podobno postanowił być podobnym w tem do Angielek owych, żeby w repertuarze nie tykać tandety — i o nie dziwo! — od czasu powzięcia tego postanowienia teatrowi lepiej się powodzi. A więc „cnota nagrodzona“; powstają stare, dobre czasy.

Kwestya sufrażystek nie na żarty wcale ma się rozstrzygnąć w Krakowie. Gdy przyjdzie kolej na Fredrę, przyjadą tedy, a przyjechawszy, rozpytają się o tutejsze „emancypantki“. U nas są one w innym gatunku. Uczęszczają na uniwersytet, uczą się jak mogą, w granicach możliwości zakreślonych przez wiadomy memoryał naszego Senatu Akademickiego do Rady Szkolnej krajowej, t. j. o ile rozumieją, co się do nich mówi. Angielki pójdą za ich przykładem, zapiszą się na „hospitantki“ i również za ich przykładem.... powychodzą za mąż i będzie „finita la commedia“. Uniwersytet zaś będzie miał materyał do nowego punktu w memoryale, który i tak wymaga koniecznie „dalszego ciągu“. Dopuszczono się tam bowiem zbrodni przeciw równouprawnieniu, pisząc o samej tylko młodzieży męskiej.

Nie szkoda też czasu było Senatowi Akademickiemu ujmować się za szkołami średniemi! Żeby choć za ludowemi, w których litery zawsze jednako się wymawiają, a 2×2 będzie 4 aż do końca świata! Ale średnie same nie wiedzą czego chcą: niedawno ilość pierwiastków była „ostatecznie“ ustalona, a były między niemi takie, które absolutnie nie dawały się skroplić — a teraz cała chemia do góry nogami. I dziwić się potem, że synowie nie rozumieją ideałów ojcowskich, skoro zawsze synów uczą inaczej, niż ojców.

Żeby uniknąć niebezpiecznego utwierdzania tego stanu rzeczy, proponuję, ażeby przegradzać wakacyami odpowiednio długiemi jeden stan nauki od drugiego. Dopuszczać do szkół średnich tylko dziadków i wnuków, a ojców nie, zamykając te szkoły na ich czasy. W ten sposób uniknie się nieporozumienia pomiędzy ojcami a synami, bo ani jedni, ani drudzy nie będą mogli uczęszczać do gimnazyów, dostępnych tylko dla dziadków i wnuków. Z dziadkiem zaś wnuk nie będzie się spierał, tylko rozprawi się z nim krótko, jako że „dziadek dziecinnieje“.

Nadto byłby to najlepszy sposób na „hyperprodukcyę intelligencyi...“

Łęcz.

5 radców, zaś z pomiędzy 3500 rękodzielników prawo głosu miało tylko 460; przeszło 20.000 obywateli było pozbawionych prawa głosowania. Następnie zaznaczył mowca, że wszystkie trudności, stojące na przeszkodzie wprowadzenia nowej ordynacyi wyborczej, zostały już pokonane, gminy bowiem podmiejskie i miasto Podgórze zostały wcielone do W. Krakowa a i reforma wyborcza do Sejmu krajowego została również przeprowadzoną. Obecnie zatem należy z całą energią domagać się u czynników miarodajnych, by wprowadzono również i w Krakowie nową ordynacyę wyborczą.

Potem wezwał mowca zebranych, aby zajęli się wyborami z Koła rękodzielników i z Koła właścicieli realności, wyrażając przytem ubolewanie, że przed trzema laty rękodzielnicy mieli 9 mandatów w Radzie, obecnie zaś tylko 7. To właśnie powinno być zachętą do wspólnej i solidarnej działalności, aby odzyskać stracone mandaty.

Po przemówieniu p. Kosobuckiego wywiązała się obszerna dyskusya tak na temat wyborów, jakoteż i na temat gospodarki miejskiej. W dyskusyi zabierali głos pp. radca Godzicki, Iglicki, Pająk, Bialik, Sławiński, Gramatyka, Górka, Miśkiewicz, Meresiński, Mitasiński, Kopaczyński, Gędzierski i Stróżyński. W szczególności żądali mowcy, by gmina nie przekształcała się w zakład przemysłowo kupiecki i nie odbierała pracy licznym rękodzielnikom, utrzymującym swe rodziny, lecz by administracya miasta innych szukała źródeł dochodu.

W końcu uchwalono zorganizować ogólny Komitet wyborczy i Komitet ściślejszy, który ma zająć się sprawą ustalenia listy kandydatów.

W skład tego komitetu ściślejszego wchodzą pp. Bialik Józef r. m., Stankiewicz Julian, Starszy cechu blacharzy, Gędzierski Stanisław, Olejak Jakób, Sławiński Karol, Voigt Kazimierz, Rybiński Antoni, Zieliński Kazimierz, Lachowski Konstanty, Dudziak Kajetan, Kosobucki Kazimierz, Wróblewski Jakób, Gramatyka Tomasz i Mitasiński Józef.

Do komitetu ogólnego wybrano pp. Aksmana Ludwika, Bialika Józefa, r. m., Franczeka Ludwika, Garlickiego Józefa, Gędzierskiego Stanisława, Giedziowa Jana, Godzickiego Jana r. m., Graffa Wincentego, Gramatykę Tomasza, Grodzickiego Władysława, Grzegorczyka Józefa, Jabłońskiego Leopolda, Kosobuckiego Kazimierza, Kosobuckiego Piotra r. m., Kuleszę Józefa, Starszego cechu kamieniarzy, Lachowskiego Konstantego, Leśniaka Kazimierza, Locha Tomasza, Marchewczyka Jana, Starszego Cechu kowali etc., Meresińskiego Władysława, Mirkiewicza Antoniego, Misiorowskiego Franciszka r. m., Mitasińskiego Józefa, Niedzielskiego Antoniego, Niedzielskiego Tadeusza, Niedzielskiego Zygmunta, Niemczyka Stanisława, Olejaka Jakóba, Oremusa Jana, Orleckiego Karola, Pająka Jana, r. m., Patkę Piotra, Parafińskiego Piotra, Buchińskiego Józefa, Rożdżeńskiego Józefa, Rybińskiego Antoniego, Skalskiego Konstantego, Stanka Mateusza, Sławińskiego Karola, Sądla Jana, Stankiewicza Józefa, Stankiewicza Juliana, Starszego Cechu blacharzy, Szufę Ludwika, Terakowskiego Franciszka, Wałkowińskiego Józefa, Starszego Cechu szczotkarzy, Wiadrowskiego Leona, Podstarszego Cechu pozłotników, Wróblewskiego Jakóba, Starszego Cechu kaflarzy, Voigta Kazimierza Starszego Cechu tokarzy etc., Tasieckiego Stanisława, Zielińskiego Bolesława, Zielińskiego Kazimierza, Żupnika Piotra, Bema Romualda Starszego Cechu kominiarzy, Drozdowskiego Stanisława r. m., Kopaczyńskiego Franciszka, Kwiatkowskiego Romana, Dudziaka Kajetana, Brandysa Józefa, Bernadyńskiego Adama, Karlińskiego Franciszka Starszego Cechu tapicerów, Czernichowskiego Henryka Podstarszego Cechu malarzy, Iglickiego Stefana r. m., Górkę Karola, Strycharza Karola, Nowaka Józefa, Mikiewicza Jana, Chlipalskiego Jana, Guzikowskiego Piotra, Stróżyńskiego Antoniego, Siwka Antoniego, Makowieckiego Piotra, Majora Maryana, Starszego Cechu miodosytników, Budziaszka Feliksa, Bąkowskiego Antoniego, Borelowskiego Tomasza, Tomaszewskiego Stanisława, Pioreckiego Jana, Wójcika Antoniego, Dunikowskiego Józefa, Jarrę Marcina, r. m., Muranyego Romana, r. m., Dudka Walentego, r. m., Wróbla Ignacego, Urbańskiego Mikołaja, Starszego Cechu cukierników, Piątkowskiego Leona, Kubicę Antoniego, Prochowskiego Michała, Kuczyńskiego Franciszka, Marcinkiewicza Ignacego, Broszkiewicza Bolesława, Szybowicza Stanisława, Augustynowicza Władysława, Podstarszego Cechu ślusarzy etc., Górkę Ludwika, Sokoła Andrzeja, Cichego Mikołaja, Jahodę Roberta, Podstarszego Cechu introligatorów, Furdzika Juliana, Dębkowskiego Józefa, Seipa Piotra, Starszego Cechu bronzowników, Siemińskiego Ignaca, Migdzińskiego Franciszka, Pichla Tadeusza, Vesselyego Franciszka, Pogorzelskiego Antoniego, Czekajskiego Andrzeja, Starszego Cechu szklarzy, Tabora Antoniego, Łobaczewskiego Ludwika, Witasa Kazimierza, Żurawskiego Stanisława, Piaseckiego Adama, Matuszyńskiego Stanisława, Zająca Franciszka, Korneckiego Jana, Rączkiewicza Józefa, Troczyński Romualda i Pieniążka Wacława.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Niedziela 19 go kwietnia. Walne zebranie członków Towarzystwa bursy im. św. Jacka w kancelaryi dyrekcyi IV gimnazyum przy ul. Krupniczej o godz. 11 przedpoł.

Ogólne zgromadzenie członków Kongregacyi kupieckiej w II-giej sali konferencyjnej Rady miejskiej na II-gim piętrze o godz. 3 popoł.

O gimnastyce rytmicznej. Dnia 21 kwietnia b. r. w lokalu Czytelni kobiet im. J. Słowackiego Rynek gł. l. 6 o godz. 6 i pół wieczorem odbędzie się pogadanka o gimnastyce rytmicznej (Metoda E. Jagnes — Dalc ose), którą zagai p. M. Warnicka.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Klubu narodowego, które odbędzie się we środę dnia 22 go kwietnia b. r. o godz. 6 popoł w lokalu Klubu narodowego, plac Szczepański l. 7. I p. Na porządku dziennym: Stanowisko Klubu narodowego wobec wyborów do Rady m. Krakowa«. Referować będzie wiceprezes Klubu nar. Dr August Olszewski, poczem nastąpi dyskusya i powzięte będą uchwały.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 41; zachód przypada o godz. 6 min. 38: długość dnia godzin 13 minut 57.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedzielę śś. Tymona dyakona i Leona IX. papieża, pojutrze w poniedziałek śś. Antonina i Agnieszki.

Pogoda Dnia 17-go kwietnia termometr doszedł od + 0·5 do + 10·0 C. — barometr wahał się, w nocy podnosił się.

Dnia 18-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 753·7 mm, termometru + 2·7 C Wiatr: wschodni.

Kraków, dnia 18 kwietnia.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli. Wczoraj odbył Komitet Związku ekonomicznego, dla przeprowadzenia wyborów do Rady miasta Krakowa z koła inteligencyi, piąte z rzędu posiedzenie, na którem uchwalono zwołać na 2 maja br. ogólne walne zebranie urzędników, profesorów i nauczycieli.

Celem tego zebrania ma być zaznajomienie szerokich mas urzędniczych o stanowisku, jakie zająć powinni urzędnicy w przyszłej Radzie miasta.

Po odpowiednich referatach i dyskusyi nad nimi ma być powołany do życia obszerniejszy Komitet, którego zadaniem będzie pokierować akcyą wyborczą.

Z teatru miejskiego. Wykwintna sztuka Henryka Kistemaeckersa „Zasadzka“, którą ujrzymy dzisiaj po raz pierwszy, zdradza wszystkie cechy wytrawnego pióra tego znanego „majstra“ dramatycznego i powinna zainteresować cały inteligentny ogół naszej publiczności. Główne, popisowe role spoczywają w rękach p. Maryi Zawiejskiej-Pytlińskiej, pp.Jednowskiego i Mielewskiego. Sekundować im będą panie: Pancewiczowa, Janiczówna, Górska, Wasińska, Regierówna i Miłaszewska i pp.: Kosiński, Szymborski, Miarczyński, Mastalski, Stanisławski, Ruszkowski, Kochanowicz i inni.

Z posiedzeń Sekcyj Rady miejskiej. Posiedzenie Sekcyi skarbowej odbyło się we czwartek, t. j. 16 b. m., pod przewodnictwem prezydenta m. Dra Leo; uchwalono dodatkowy kredyt na budowę szkoły przy ul. Szlak, załatwiono sprawę kredytu na kupno gruntu w Dz. XI, oraz przydzielono do sprawdzenia radcom m. zamknięcia rachunkowe funduszu obrotowego m. i innych funduszów m., za rok 1912.

Posiedzenie miejskiej Komisyi zapomogowej, odbyło się w dniu 16 b. m., pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Dra Szarskiego. — Komisya przyjęła ofertę na sprzedaż w sklepie przy ulicy Wiślnej l. 4, mięsa po zniżonej do połowy cenie bezrobotnym, którzy zostali przez Komisyę obdarowani przekazami na zakupno mięsa. Następnie udzieliła Komisya na przeciąg jednego miesiąca 435 bezrobotnym (425 poraz pierwszy, a 10 poraz drugi) zasiłku z zapomogi rządowej w przekazach na zakupno po zniżonych do połowy cenach mleka, chleba, mięsa, ziemniaków i węgla. Obdarowani należą do następujących zawodów:

Wyrobników 155, wyrobnic 80, czel. murarskich 24, praczek 21, szwaczek 17, majstrów szewskich 9, czel. szewskich 9, czel. ślusarskich 9, reszta rozdziela się na pokrewne zawody. W końcu udzieliła Komisya dwom ochronkom, w gminach do Krakowa przyłączonych zasiłków z zapomogi rządowej na wydawanie obiadów dzieciom najuboższej ludności bezrobotnej.

Sprawy miejskie. Komisya drogowo-kanałowa na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem prez. Dr Leo zatwierdziła wnioski odnoszące się do uporządkowania nawierzchni wzdłuż nowej linii tramwajowej na przestrzeni od ul. Zwierzynieckiej Wiślnej, Rynku aż do ul. Sławkowskiej oraz przestrzeni od III. Mostu do ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu. Komisya zatwierdziła również wniosek w sprawie wykonania robót asfaltowych we własnym zarządzie w r. 1914, niwelacyę dla uzbrojeń kolektora na placu Groble, wreszcie zatwierdziła ofertę na dostawę materyału dla automobilów miejskich.

Poranek szkoły dramatycznej. Program poranku szkoły dramatycznej obejmuje monolog Pierrota, napisany z dużym talentem przez autora Lilith. Monolog ten nie był dotąd nigdzie produkowany. Również nigdzie nie grany i niezmiernie interesującym jest poemat Słowackiego „Atessa i Natchnienie“. Produkcye sceniczne zakończy dyalog humorystyczny K. Gabryelskiego. P. Nina Dolli od tańczy 15-te preludyum Chopina i mazurek op. 7 Nr 3, Bramsa tańce węgierskie i krakowiaka Noskowskiego. P. Otównę usłyszymy w jej najlepszej kreacyi tj. w „Halce“, Moniuszki (arya „Gdyby rannem słonkiem“) i w pieśniach: „Blada Róża“ Żeleńskiego i „Tak mi czegoś żal“ Wichlera.

Osobiste. Dyrektor kolei państw. radca dworu Włodzimierz Zborowski wyjechał na kilkutygodniowy urlop. Zastępstwo objął radca rządu Dr Jan Hołyński.

Aresztowanie profesora. Pisma lwowskie doniosły o aresztowaniu prof. zreformowanego gimnazyum w Prokocimiu, Władysława Marcinkowskiego, pod zarzutem szpiegostwa. Według zasięgniętych przez nas informacyj, sprawa aresztowania miała przebieg następujący: prof. M. wychodził często w okolice Prokocimia na wycieczki. Przed kilku dniami wyszedł w pole celem wypróbowania nowej lornetki. W tej chwili nadbiegł patrol wojskowy, profesora aresztował i odprowadził na odwach w Krakowie. Po zbadaniu przez policyę sprawy, profesora wypuszczono na wolną stopę.

Z tatru ludowego. Dzisiaj w sobotę po raz drugi krotochwila B. Ruszkowskiego „Już go mam!“ która dzięki swej werwie scenicznej i swojskiemu humorowi odniosła w czwartek niezwykły sukces śmiechu. W niedzielę dwa przedstawienia: o godz. 4 popołudniu „Wojna z babami“, stale wypełniająca po brzegi widownię teatru w Parku krakowskim; o godz. 8 wieczór po raz trzeci „Już go mam!“. Najbliższą czwartkową premierą będzie wyborna krotochwila Ruszkowskiego p. t. „Nihiliści“, pełna wielce zabawnych nieporozumień i mistyfikacyj.

Prace nad ochroną miasta przed powodzią. Prace nad ochroną miasta przed powodzią już się rozpoczęły. Obecnie trwają prace nad budową ochronnego muru między Wawelem a ul. Piekarską, po prawym zaś brzegu w Dębnikach pracują obecnie

Wydział krajowy uchwalił już odnośny projekt. i już w miesiącach najbliższych rozpoczęte będą roboty. Plan przeprowadzony będzie w ten sposób, że miejsce obrane w górach między Dolnicą a Kozubnikiem zamknie się i w ten sposób uzyskana przestrzeń użyta będzie jako zbiornik. Zbiornik ten będzie wysoki na 30 metrów, 7 kilometrów długi, a pomieścić w sobie będzie mógł 30,000.000 metrów kubicznych wody. Celem tego zbiornika będzie zatrzymać wodę w sobie w tym czasie, gdy stan Soły wzniesie się do grożącej wylewem wysokości. Siła wody w zbiorniku użytą być może dla celów przemysłowych i oświetlenia elektrycznego. robotnicy nad rozszerzeniem łożyska rzeki. Równocześnie buduje się wał ochronny i mur, ale tylko na tych gruntach, na których kierownictwo regulacyi Wisły otrzymało prawne zezwolenie.

Wał po kolei w Dębnikach na przestrzeni od mostu zwierzynieckiego do ul. Pocztowej został już zniesiony.

Zasklepienie starego koryta Rudawy. Dalsze zasklepianie starego koryta Rudawy rozpocznie się już w dniach najbliższych, na przestrzeni około 30 kilometrów, w alei Mickiewicza. Koryto Rudawy od początku Alei Trzeciego Maja aż do końca Błoń, zasypane będzie wtedy, gdy Rada m. uchwali na to potrzebne fundusze.

Budowa zbiorników na Sole. W miarę postępu robót około obwałowania brzegów Wisły w górnym jej biegu, wyłania się potrzeba przystąpienia do budowy zbiorników wody na Sole.

Nieuczciwa służąca. Za kradzież bielizny na szkodę p. Nizińskiego, aresztowała policya wczoraj 19-letnią służącę Martę Różańską. Szkoda wyrządzona przez nieuczciwą służącą wynosi 200 K.

Za bezpotrzebne alarmowanie straży pożarnej aresztowała policya w dniu wczorajszym 14-letniego Abrahama Glasmanna. Ulicznik odpowiadać będzie przed sądem za złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Glasmann rozbijał szyby w aparatach.

Napad rzezimieszka. Na przechodzącą w dniu wczorajszym ul. Szewską Agnieszkę Mrozicką, napadł znany „kieszonkowiec“ Ludwik Nosek i poturbowawszy kobiecinę, skradł jej z kieszeni 15 K. Kieszonkowca aresztowano.

Na szkoły kresowe złożyły uczennice Szkoły wydziałowej im. A. Mickiewicza 18 kor. dla Koła Pań T. S. L. zamiast kwiatów w dniu imienin swej dyrektorki Leontyny Owczarkiewicz.

Kronika zamiejscowa

Niepołomice. (Kor w.). O zastraszającym zjawisku zdziczenia obyczajów i zepsuciu ludności w okolicy Niepołomic świadczą liczne napady, zabójstwa i morderstwa, które zdarzają się niemal w każdym tygodniu. Napady i zabójstwa stały się tutaj jakby chorobliwą tradycyą. Zastraszający to i dziwny objaw, który daje wiele do myślenia. Nie wspominamy o całym szeregu zabójstw, których dokonano w r. 1913, ale chcemy wspomnieć tylko o kilku, które wydarzyły się w ostatnich miesiącach.

I tak w miesiącu październiku w gminie Podborsu (należącej do parafii Niepołomickiej) trzech młodych ludzi zabiło Antoniego Podoleckiego. — Ten pobity powlókł się jeszcze do progu domu, a na drugi dzień umarł. Los mściciel sprawił, że jeden z tych trzech zabójców został znowu zabity wkrótce przez chłopa w Gruszkach (koło Brzezia).

W miesiącu listopadzie zamordowali znowu trzej robotnicy niejakiego Franciszka Grochoła na Piaskach (dzielnica Niepołomic). Morderstwo to tem okropniejsze, że zamordowali go przed jego własnym domem, a rozchodziło się tylko o podział pieniędzy, zarobionych przy regulacyi Wisły pod Krakowem. Mordercy skazani zostali zaledwie na dwa lata więzienia.

W miesiącu styczniu dwaj parobczaki, niejacy Solarze, zamordowali pewnego chałupnika (będąc w zmowie z jego żoną) we wsi Wola Batorska. Zaczaili się na niego w sieni wieczorem, a gdy wchodził, rzucili się na niego i udusili go. Mordercy znajdują się obecnie w śledztwie sądowem. Rozprawa przed sędziami przysięgłymi w Krakowie wykaże lepiej smutne szczegóły tego morderstwa.

Niedawno znowu, bo dopiero w miesiącu marcu, postrzelił z rewolweru Jan Biernat (stapińszczyk), bardzo dzielnego i szanownego gospodarza Jana Waśniowskiego, również na Woli Batorskiej (w parafii Niepołomickiej). Szerzej o tem donosiły już „Prawda“, „Ojczyzna“, „Słowo Polskie“. I taki Jan Biernat (radca powiatowy) znajduje się dotąd na wolnej stopie i na zjeździe stapińszczyków wybrany został do rady naczelnej.

Przed kilku dniami znowu, bo dopiero w poniedziałek, dnia 13 kwietnia, jeden z ułanów (z tamtejszej załogi) zabił wśród sprzeczki w karczmie Antoniego Chyrę, uderzeniem drągiem w głowę. Zabiby był gospodarzem w Niepołomicach i osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Oto okropna litania zabójstw i morderstw. — Można powiedzieć bez wszelkiej przesady, że okolica Niepołomic, stała się jaskinią zbrodni. To powinno dać wiele do myślenia odpowiedzialnym czynnikom.

Czy niema na to żadnych środków zaradczych?

Sanok. (Kor. w.). Skończyło się wreszcie bezkrólewie, panujące u nas blisko dwa lata, z powodu, że wybrany wówczas burmistrz p. Feliks Giela właściwie wcale nie objął urzędowania, będąc chorym. Miasto ze względu na długoletnie zasługi p. Gieli, długo nie chciało przyjąć jego rezygnacyi, wskutek czego przedłużał się interim, zawsze szkodliwy dla interesów miasta.

Dopiero niedawno pogodzono się z koniecznością nowego wyboru i w dniu 2 kwietnia Rada miejska, zebrana w liczbie 31 członków, wybrała jednogłośnie burmistrzem dotychczasowego wiceburmistrza Dra Pawła Biedkę, który de facto sprawując już od 2 lat rządy, dał liczne dowody energii i zrozumienia interesów miasta.

A mnóstwo spraw doniosłego znaczenia czeka na załatwienie: starania o zatrzymanie na miejscu fabryki wagonów, którą akcyonaryusze chcą przenieść do Krakowa, wodociągi, kanalizacya, uregulowanie ulic i spraw budowlanych etc. etc.

W ciągu roku 1913 przedsięwzięła komisya sanitarno-policyjna rewizye w handlach spożywczych, przeważnie żydowskich. Z pobranych próbek, przesłanych do badania do Krakowa, 37% okazało się szkodliwych dla zdrowia. I tak były tu sfałszowane herbaty, szafran, mak (z domieszką lulku trującego), kawa, cynamon, wino, etc. etc. Nadto znajdowano u szynkarzy między napojami brudne szmaty, szczotki do butów, u piekarzy wśród bułek, stare buty, brudną bieliznę etc., etc. Zostały wydane zaostrzone przepisy, ale czy one zapobiegną skłonności do niechlujstwa sympatycznych dzieci Izraela? Zauważyć bowiem należy, że handle katolickie przy rewizyi wyszły obronną ręką.

Salon gry w Krynicy. Otwarcie salonu gry w Krynicy jest już rzeczą postanowioną. Klub towarzyski w Krynicy zawarł z pewną grupą kapitalistów francuskich kontrakt, wydzierżawiający tej grupie — imieniem której występuje baron de Marcay z Paryża — prawo prowadzenia salonu gry w Krynicy. Kontrakt opiewa na 5 lat z prawem przedłużenia o dalszych 5 lat. Na cele klubu towarzyskiego w Krynicy opłacać będzie baron de Marcay, przez pierwsze lat pięć 4.000 K i 10 procent z czystego zysku, w dalszych latach pięciu 25 proc. nadto zobowiązuje się ponosić dzierżawca następujące roczne opłaty, które składać będzie do rąk gminy Krynicy na miejscowe cele humanitarne, na szpital św. Anny 500 K, Związek weteranów 1863 roku — 500 K, Tow. Szkoły Ludowej w Krynicy — 400 K, Tow. „Sokół“ — 300 K, Kolonie wakacyjne — 300 K, Zakład dla niemowląt — 500 K, biednych 200 K, Stow. złotego krzyża — 1.000 K, Straż ogniową — 300 K, kościół — 500 K.

Salony gry mieścić się będą na pierwszem piętrze w obecnych lokalach klubu i obejmować będą 3 sale, restauracyę i salę balową, oraz kilka ubikacyj gospodarczych.

Służba ubrana będzie w granatowe fraki o srebrnych gładkich guzikach i amarantowych wyło-

Sfinks albański.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu“).

Durazzo, 13 kwietnia.

Essad pasza nie doszły król Albanii bożyszcze Albańczyków? — Albańczyk robi wielkie, zdziwione oczy.

— Gdzie tam! Essad pasza, to postrach Albańczyków, ciągły ich niepokój, rozbójnik, oszust!

Teraz Europa robi wielkie, zdziwione oczy.

A Essad pasza codziennie rano w południe wychodzi ze swego domku, co jak białe gniazdo jaskółki uczepiło się zbocza gór, oparło o zwaliska starych, wenecyańskich murów i zdąża obojętny i spokojny do swego ministeryum.

Droga mu niedaleka, zaledwie kilkadziesiąt kroków do obszernego budynku. Czający się w ścianach dyskretny zapach lyzolu, małe, jak cele, pokoiki, zdradzają jego wczorajsze przeznaczenie. Niedawno bowiem był tu szpital turecki.

Stąd do pałacu królewskiego także kilkadziesiąt kroków tylko.

Nie wiem, czy jakie inne ministerstwo w Europie ma położenie bardziej malownicze, jak to zbiorowe ministerstwo albańskie *).

Zbudowane jest wysoko, wśród gaju oliwnego. Szeregiem zielonych okiennic patrzy na leżące w dole, rozkwitłe sady i na mieniące się w słońcu niespokojne morze. Z daleka już przy wjeździe do zatoki Durazza, spostrzega się ten budynek, bielejący na uboczu. Pierwszy rzuca się w oczy.

Zbiorowe ministerstwo jest absolutnem królestwem Essada paszy. Wśród innych ministrów, dygnitarzy i urzędników panuje on niepodzielnie, jak ks. Wied w swoim — pałacu.

Inżynier udaje się do ministerstwa robót publicznych z petycyą o koncesye. Minister bezradnie rozkłada ręce i wskazuje w stronę gabinetu Essada paszy.

— Jedno słowo jego, a prośba będzie pomyślnie załatwiona.

Ktoś inny, zagranicznymi opatrzony patentami, staje przed Drem Turtulim, ministrem oświaty. Powtarza się ta sama historya:

— Jedno słówko jego, a prośba będzie uwzględniona.

Takie same słowa obijają się o białe ściany gabinetu Turkham paszy, ministra prezydenta..

— A więc na prawdę Essad pasza, to człowiek potężny? od jego słowa zależy wszystko w Albanii?

Wysoki dostojnik kościelny, Albańczyk z urodzenia i jeden z byłych członków rządu prowizorycznego, przytakuje z niechęcią na skierowane do niego pytanie.

— Tak jest. Essad pasza jest potężny, choć minęły już te czasy, gdy na jego skinienie szły całe plemiona. Dziś siła jego leży jedynie w tajemnicy jego zamysłów, w niemożności przeniknięcia istoty jego pracy, rozwiązania zagadki jego celów.

— Zawsze przecie pracuje dla Albanii?

— Nie wiadomo! Essad pasza chytry jest i przebiegły. Był po stronie Turków — wreszcie ich zdradził. Bił się potem dla własnych korzyści, obiecywał osadzenie na tronie księcia muzułmańskiego, złotem swym kupował plemiona — w końcu pojechał sam złożyć hołd księciu Wiedowi i sam go tu przywiózł.

Europa się uspokoiła, gdy Essad pasza oświadczył się za księciem Wiedem. Ale my tutaj stanęliśmy przed nową zagadką. My tu wiemy, że to oszust i rozbójnik i dlatego niezadowoleni jesteśmy, że książę przyjechał tu bez żadnej siły zbrojnej, że zdał się zupełnie na łaskę Essada paszy.

Prawda, jest straż pilnująca pałacu, jest gwardya nie odstępująca króla. Są to jednak ludzie Essada paszy. Na jedno jego skinienie, kto wie, co się stać może...

— Jak Ekscelencya myśli, dlaczego Essad pasza zrezygnował z tronu albańskiego?

— Rzecz bardzo prosta. Katolicy spostrzegłszy do czego dąży opuścili go. (Są oni jego zdecydowanymi wrogami). Opuścili go prawosławni, a Europa przybrała groźny wyraz. Musiał więc ustąpić i przyczaić się, aby nie stracić wszystkiego. Przez to opuściło go wielu stronników z pośród mahometan, obiecał im bowiem solennie, że na tronie albańskim zasiędzie książę muzułmański.

Dziś tylko fanatycy stoją po jego stronie i spokrewnione z nim możne rody bejów z Tirany. Dla nich obecne rządy, wprowadzające nowe europejskie porządki, w imię litery prawa, równają się klęsce. Kładą kres ich dotychczas niczem nieograniczonej samowoli, ich grabieżom i nadużyciom, którym zawdzięczają swe bogactwa. To samo można powiedzieć o Essadzie paszy. Dla nich wszystkich powrót tureckich rządów i stosunków jest pożądany. I dlatego oni zawsze pracować będą na rzecz Turcyi.

I dlatego, dopóki Essad pasza istnieje, dopóty będziemy w strachu o przyszłość Albanii.

Faktem znamiennym jest, że zdarzyło mi się słyszeć to już parę razy z ust rozmaitych osobistości. Wszyscy uważają go za najbardziej niebezpiecznego człowieka w Albanii, za rozbójnika i oszusta. Patrzą nieufnie na każdy krok jego i ciągle podejrzywają o konszachty z Turcyą.

Słowami Ekscelencyi można sobie wytłómaczyć opór Essada paszy w kwestyi przeniesienia stolicy Albanii do Skutari i jego nastawania, by stolicą było Durazzo lub Tirana.

Tirana jest miejscem rodzinnem paszy. Tam znajduje się jego wspaniały pałac. Tam, jak i w Durazzo wśród oddanych sobie bejów, czuje się on u siebie, — pewny jest i silny.

Za granicami Tirany i Durazza władza jego słabnie i gdyby się stolica przeniosła do Skutari lub Elbassanu, kto wie, czyby go nie spotkał los Beszir-agi...“ *)

Nic dziwnego, że Essad pasza, który o tem doskonale wie, nie zgadza się na zmianę stolicy.

(Wobec tego bardzo jest prawdopodobne, że stolicą będzie Tirana, odległa 36 km. od Durazza i posiadająca 30.000 mieszkańców, podczas gdy Durazzo ma ich tylko 5.000. Przytem ściśnięte między morzem, górami i bagnami, rozrastać się nie może).

— A książę Wied i inni, jakże patrzą na Essada paszę? Czy wiedzą co to za człowiek?

— O wiedzą doskonale! Ale cóż mogą poradzić nie mając sił zbrojnych i nie mogąc mu zarzucić na razie nic konkretnego? Starają się być z nim dobrze, śledząc uważnie każdy krok jego.

Nasłuchawszy się tyle, co przyznać muszę z grutu zmieniło moje dotychczasowe wyobrażenie o tym legendarnym człowieku, zapragnąłem zobaczyć go z bliska i usłyszeć.

Idę więc do białego domku wśród gaju oliwnego.

Dostać się do Essada paszy bardzo łatwo. Przyjmuje on wszystkich łaskawie. A coś tak niezwykłego tutaj, jak kobieta w roli dziennikarza, to już z łaskawością specyalną.

Rzeczywiście musiałam być niezwykłem w tych murach zjawiskiem, kiedy nawet straże, zszedłszy z posterunków cicho na palcach przesuwały się przez zasłany dywanami korytarz do drzwi saloniku, w którym kazano mi czekać.

Szkaradny murzyn, służący Essada paszy, odchodząc z biletem, zostawił drzwi w pół otwarte — raz po raz w rozchyleniu ukazywała się jakaś głowa, świdrując mnie ciekawemi oczami. W końcu miałam wrażenie, że te oczy patrzą na mnie z każdego kąta z za krat okien, z za pąsowych kotar wyglądają z każdego portretu zawieszonego na świeżych ścianach....

W najwyższem zdenerwowaniu doczekałam się pucołowatego i rumianego sekretarza Essada paszy, który mnie do jego gabinetu odprowadził.

W korytarzu, jakby kto stado myszy spłoszył — uciekały bez szelestu i kryły się oczy ciekawe.

Gabinet Essada paszy niczem nie zdradza, że jest gabinetem wszechwładnego w Albanii ministra. Meble są w stylu wiedeńskim, trochę czerwieni dywanów i foteli i trochę szarej bieli zapisanych po turecku aktów.

A Essad pasza?

Średniego wzrostu, szczupły mężczyzna, około czterdziestu paru lat, postawy wcale niepokaźnej, wyciąga rękę, przedstawiając się zwyczajem wschodnim.

Małe szare oczy patrzą z pod wąskich brwi dobrodusznie i ciekawie. Na milczących ustach zakwita co chwila uprzejmy uśmiech. Twarz nic nie mówiąca — zwykła, spokojna.

Nie chce mi się wierzyć, że oto przedemną stoi Sfinks Albanii, nie rozwiązana zagadka. Że oto jest postrach Albańczyków, szafarz krwi, złota i obietnic... Maska-li to, czy też on sam Essad pasza?

Rozmowę prowadzi się sposobem uciążliwym i nieprzyjemnym przez pulchnego sekretarza-tłomacza, albowiem Essad pasza prócz tureckim i albańskim nie włada żadnym innym językiem.

Opowiadam Essadowi o nadziejach, jakie pokłada Bułgarya w Albanii i pytam, z jaką ewentualnie siłą przystąpiłaby Albania do związku bułgarsko-turecko-albańskiego.

Essad pasza uważa podobny związek za rzecz zupełnie naturalną. Albańczyka z Bułgarem łączy przyjaźń wiekowa, umocniona krwią nieraz wspólnie przelaną. Turcyę z Albanią wiąże tradycya. Nic łatwiejszego nad ponowne zbliżenie i sojusz. Gdyby on już teraz istniał, możeby łatwiej było usunąć Greków z Epiru i uspokoić Epirotów.

— A nie mogłaby Albania złemu sama zaradzić?

Na twarzy Essada paszy maluje się bezradność.

— Co może oddział żandarmeryi, jeden pułk piechoty, jeden kawaleryi i cztery armaty starego modelu, co wszystko składa się na dzisiejszą armię albańską? Sciągać rekruta? A w co tego rekruta ubrać, gdzie go umieścić, czem uzbroić? Niema koszar, niema mundurów, niema broni, ani amunicyi, bo niema pieniędzy. Dopóki tych pieniędzy niema, zerem jest siła zbrojna Albanii, niedościgłą fikcyą organizacya armii i sojusz z kimkolwiek.

Cóż z tego, że się nad tą organizacyą pracuje — tu Essad pasza uderza w stos aktów leżący przed nim — cóż z tego, że kiedyś Albania będzie mogła mieć 100.000 żołnierza, kiedy ziszczenie tych planów leży w dalekiej przyszłości.

— Dzienniki zagraniczne donoszą o ogłoszeniu pospolitego ruszenia w Albanii?

Essad pasza zaprzecza. Na razie czegoś podobnego niema. Ostatecznego tego środka trzeba się będzie chwycić w końcu, gdyby Grecy na czas nie zrozumieli, że powinni się wycofać. Ale i tu pieniędzy trzeba będzie na uzbrojenie, na zaopatrzenie w amunicyę i żywność, na pokonanie nadzwyczajnych trudności komunikacyjnych...

I tak jest we wszystkiem. Nie zorganizuje się nic, nie poprawi się nic, bo niema — pieniędzy.

Jednem słowem: dla szczęścia i spokoju Albanii trzeba dużo, dużo pieniędzy!

Wanda Zembrzuska.

*) Beskir-aga, na czele 2000 żołnierzy próbował zawalonę na rzecz Turków. Obecnie siedzi w więzieniu w Skutari.

*) W wspólnym budynku mieszczą się wszystkie ministerstwa, każde w jednym pokoju.

gach. Kamizelki amarantowe i czarne aksamitne spodnie do kolan, spięte srebrnym lampasem. Całości dopełniają czarne jedwabne pończochy i lakierowane pantofelki, oraz granatowa czapka.

Salony gry, odpowiednio urządzone, otwarte zostaną z początkiem sezonu b. r.

Zastanowić się należy, czy korzyści, jakie wynikną przez urządzenie salonu gry w Krynicy wynagrodzą straty? Czy lekkomyślność cechująca nasz naród zmniejszy się przez odciągnięcie coraz szerszych mas trwoniących nieraz ciężko zapracowany grosz w Montecarlo? Czy urządzenie takiego zakładu nie będzie szkołą przygotowawczą i podnietą dla wycieczek do Montecarlo?

Wiemy, że przez urządzenie salonu gry znacznie podnieść może się krajowe uzdrowisko—oby tylko podniesienie to nie wywołało upadku moralności—nie wprzęgało do gry tych, którzy stali dotychczas od niej zdala.

Do zasadniczego omówienia tej kwestyi powrócimy.

Z dziedziny wojskowości

Tegoroczne wielkie manewry. Z Wiednia donoszą, że w tych dniach wyjeżdża do Steinamanger szef sztabu gen. generał piech. bar. Conrad w celu zrekognoskowania terenu tegorocznych wielkich manewrów, które — jak to już donosiliśmy dawniej — odbędą się w pierwszych dniach września b. r.

W myśl opracowanych już planów, tegoroczne manewry będą miały charakter „manewrów armii“, ponieważ wezmą w nich udział dwie partye, każda złożona z dwóch korpusów i dywizyi kawaleryi.

Wiadomości kościelne.

Doroczne nabożeństwo dziękczynne za ocalenie Krakowa od pożaru za przyczyną św. Floryana w latach 1306 i 1528 zostanie odprawione w kościele św. Floryana w poniedziałek dnia 20 kwietnia 1914 r. z następującym porządkiem: od godz. 6 do godz. 10½ Msze św. ciche i śpiewane, o godz. 10½ Suma z wystawieniem N. Sakramentu, z kazaniem i procesyą. Zaprasza się mieszkańców Krakowa do wzięcia licznego udziału w tem nabożeństwie.

Adoracye Przenajświętszego Sakramentu **wyłącznie z udziałem mężczyzn odbędą się w kwietniu w kościele** OO. Zmartwychwstańców i w kościele św. Wojciecha. Adoracya w kościele OO. Zmartwychwstańców odbywać się będzie od godz. 9-tej wieczór do 6-tej rano, z soboty **18** na niedzielę 19 kwietnia. W kościele św. Wojciecha zaś przypadnie Adoracya przed uroczystością św. Wojciecha, we środę 22 kwietnia tylko przez jedną godzinę od godz. 10 do 11 wieczór, w dzień zaś następny będzie odprawiona o godz. 5 rano Msza św. dla uczestników Adoracyi.

NEKROLOGIA.

Zmarł w Warszawie artysta-malarz ilustrator, ś. p. Floryan Oborski.

Urodzony około 1863 roku, był uczniem tutejszej szkoły rysunkowej, następnie krakowskiej szkoły sztuk pięknych z epoki matejkowskiej. — Przybył do Warszawy w r. 1890 i rozpoczął nader czynną działalność na polu rysowniczem. Umieszczał swoje ilustracye w „Tygodniku Ilustrowanym“ i „Kłosach“; zapełniał rysunkami pisma humorystyczne.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota »Zasadzka«, sztuka H. Kistenmaeckers'a.
Niedziela popoł. »Moje Bobo«, farsa ameryk. M. Mayo.
Niedziela wieczór. »Zasadzka«, sztuka H. Kistenmaeckers'a.
Poniedziałek. »Paweł I.«, sztuka Dymitra Mereżkowskiego, przekład K. Srokowskiego.
Wtorek. »Car Aleksander I.«, sztuka Dymitra Mereżkowskiego, opracował Tad. Konczyński.
Sroda. »Zasadzka«, sztuka H. Kistenmaeckers'a.
Czwartek. »Hamlet«, tragedya Shakespeare'a.
Piątek. Przedstawienie Akad. Koła Artyst. Miłośnik. Dramatu Klasycznego. »Strachy«, komedya T. M. Plauta.
Sobota. Po raz pierwszy »Snob«, komedya Karola Sternheima.
Niedziela popoł. »Hiszpańska mucha«, farsa F. A. i E. Bacha. Ceny zniżone do połowy.
Niedziela wieczór. »Snob«, komedya Karola Sternheima.
Poniedziałek. »Zasadzka«, sztuka H. Kirstenmaeckers'a.

Repertuar Teatru ludowego.

W sobotę, 18 kwietnia »Już go mam!«.
W niedzielę popoł. 19 kwietnia »Wojna z babami«
W niedzielę wieczór 19 kwietnia wieczór »Już go mam«.
W poniedziałek, 20 kwietnia »Krowoderskie Zuchy«.
We wtorek 21 kwietnia »Już go mam«.
We środę 22 kwietnia »Wojna z babami«.
We czwartek 23 kwietnia »Nihiliści«, krotochwila R. Ruszkowskiego.

Na rżysku.

Z tych urodziwych dni tyla
ostał się smutek z żałobą —
widzę się nakształt badyla,
co się przed wichrem uchyla
sam zadumany nad sobą.

I widzą mi się mokradła,
puste rozłogi i rżyska —
miłość, co była — przepadła,
jak snów przegonne widziadła,
żal ciężki serce uciska.

Wiem ja, że kiedyś te łąki
białą stokrocią zakwitną,
że kiedyś z wiosną skowronki
rzucone w niebo, jak dzwonki
zadzwonią piosnkę błękitną —

i że się słońce przymili,
i że ożyją niechwieje,
ale ze suchych badyli
nigdy się kwiat nie rozchyli —
wicher je skruszy i zwieje.

Antoni Waśkowski.

Październik 1913.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 18 kwietnia).

Pogrzeb ś. p. Marszałka krajowego.

Lwow. (T. B.) O godzinie 8-mej rano proboszcz kościoła Maryi Magdaleny X. kanonik Olender odprawił w mieszkaniu ś. p. marszałka Gołuchowskiego Mszę św. w obecności najbliższej rodziny. Po pokropieniu zwłok ruszył kondukt do Bazyliki łacińskiej. Kondukt prowadził X. kanonik Olender. O godzinie 10-tej rano rozpoczęło się w Bazylice nabożeństwo żałobne, które odprawił arcybiskup Bilczewski przy udziale biskupów Fiszera, metropolity Szeptyckiego, biskupów ruskich Chomyszyna i Czechowicza, oraz licznego kleru. Naprzeciw wielkiego ołtarza w osobnym foteiu zajął miejsce zastępca cesarza hr. Chołoniewski, zaś poza nim minister Heinold, kierownik ministerstwa galicyjskiego Morawski, wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki w zastępstwie namiestnika, radca Onyszkiewicz. W stallach zajęła miejsce rodzina zmarłego marszałka. Na nabożeństwie zjawili się dalej prezesi Rad powiatowych, posłowie sejmowi, senaty akademickie uniwersytetu, politechniki i akademii weterynaryjnej, generalicya z komendantem korpusu Koloszwarym na czele, urzędnicy ministeryalni, urzędnicy namiestnictwa i Wydziału krajowego, przedstawiciele władz i liczna publiczność. Na trumnie złożonej na karawanie, umieszczono wieńce od prezydenta ministrów, namiestnika, Koła polskiego, Rady miasta Lwowa, ministerstwa dla Galicyi itd. Na dwóch rydwanach umieszczono kilkadziesiąt wieńców od reprezentacyi powiatowych miast itp. Podczas nabożeństwa w Bazylice śpiewał chór katedralny z towarzyszeniem orkiestry.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 9½ odbyło się przeprowadzenie zwłok ś. p. Adama hr. Gołuchowskiego z domu żałoby przy ul. Sykstuskiej do bazyliki łacińskiej. Kondukt żałobny prowadził X. kanonik Olender z parafii ś. Magdaleny. Przed karawanem z trumną zaprzężonym w 6 czarnych koni, jechały dwa rydwany okryte wieńcami Na aksamitnej poduszce niesiono ordery Zmarłego, order Żelaznej Korony I klasy, wielką wstęgę orderu Leopolda i odznaki zakonu maltańskiego.

Za trumną szła rodzina. Były minister, Agenor hr. Gołuchowski, prowadził siostrę hr. Drohojowską. Druga siostra hr. Starzeńska rozchorowała się na wiadomość o śmierci brata i leży chora w sanatoryum Czerwonego Krzyża. Również obaj synowie Agenora hr. Wojciech i hr. Agenor Gołuchowski (junior) szli za trumną w otoczeniu spokrewnionej rodziny Baworowskich, rodziny Sapiehów, Badenich i t. d. Mszę żałobną odprawił X. Arcybiskup Bilczewski w otoczeniu duchowieństwa.

Lwów. (T. B.) Po odprawieniu egzekwij w katedrze według obrządków ormiańskiego, greckiego i łacińskiego wyruszył olbrzymi pochód żałobny.

W chwili wyniesienia zwłok z katedry chór »Echa« odśpiewał »Beati mortui«. Na czele pochodu szli prebendaryusze ubogich, dalej zakony, towarzystwa i korporacye ze sztandarami. Następnie jechały dwa wozy z wieńcami. Za karawanem, zaprzężonym w sześć koni niesiono ordery i oznakę szambelaństwa zmarłego. Potem postępowała rodzina, zastępca cesarza hr. Chołoniewski, ministrowie Heinold i Morawski, grono urzędników ministeryalnych, w śród których był także szef sekcyi ministerstwa skarbu Gałecki, wiceprezydent namiestnictwa Grodzicki w zastępstwie namiestnika Dra Korytowskiego, senat uniwersytetu lwowskiego, poprzedzony bedelami z berłami, okrytemi kirem, przedstawiciele władz, jeneralicya z komendantem korpusu, posłowie sejmowi i parlamentarni z prezesem Koła polskiego Dr Leo na czele, reprezentant uniwersytetu Jagiellońskiego prorektor Dr Zoll Jun i w. i

Kondukt prowadził arcybiskup Bilczewski z biskupami Fischerem i Bandurskim, mitratem Bieleckim w otoczeniu licznego duchowieństwa. Kondukt przeszedł plac św. Ducha ul. Jagiellońską, 3-go Maja przed gmachem sejmowym, ul. Mickiewicza, placem św. Jura ul. Szeptyckich na dworzec główny, gdzie zwłoki złożono w wagonie. Zwłoki będą przewiezione do Skały gdzie w poniedziałek odbędzie się pogrzeb.

Zjazd w Abbazyi.

Abbazya. (T. B.) Przybycie włoskiego ministra spraw zagranicznych San Giuliana dla rewizytowania austryackiego kolegi, dało obu mężom stanu w ostatnich dniach ponownie upragnioną sposobność dłuższej i wyczerpującej wymiany zdań, zarówno o ogólnem położeniu politycznem, jak nie mniej o tych kwestyach, które szczególniej dotykają stosunków Austro-Węgier do Włoch.

Podczas konferencyi między hr. Berchtoldem i markizem San Giuliano, ujawniła się ponownie pełna zgodność zapatrywań, która stale wychodzi na korzyść interesom obu sprzymierzonych państw, a która przyczyniła się podczas ostatniego przesilenia bałkańskiego do pokojowego rozwiązania wynikłych problemów. W uznaniu zadowalających rezultatów tej polityki i w zupełnem obustronnem zaufaniu, zdecydowani są obaj ministrowie, w porozumieniu z Niemcami, trzymać się nadal obecnej linii wytycznej i działać wspólnie w kierunku coraz żywszego ukształtowania się sympatyi, z jaką odnosi się opinia publiczna do serdecznych stosunków między obu rządami.

Wiedeń. (Tel. wł.) Równocześnie z wydaniem komunikatu, jak donosi „N. W. Tagbl.“, ustalono tekst telegramu, jaki **dzisiaj po południu ma być wysłany do Betmana-Hollwega.**

Tekst francuski opracował San Giuliani dzisiaj w nocy. Hr. Berchtold odbył dzisiaj rano naradę nad tym tekstem z San Giulianim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Abbazyi donosi korespondent „N. W. Tagbl.“ w formie półurzędowego komunikatu, że szczególne znaczenie posiada fakt, iż obaj ministrowie omawiając stosunki na Bałkanie stwierdzili, iż **cokolwiek by zaszło, Austro-Węgry i Włochy postępować będą zawsze solidarnie.**

Abbazya (TB) San Giuliano odjeżdża dzisiaj o godz. 5 wieczorem.

Intrygi Francyi.

Kolonia. (T. B.) „Koelnische Zeitung“ przynosi następujący telegram z Berlina: Zjazd ministrów w Abbazyi zbliża się ku końcowi. Uczestnicy tego zjazdu mieli dosyć czasu do omówienia wielkich i małych kwestyj, co wychodzi na korzyść coraz ściślejszego współdziałania Austro-Węgier i Włoch oraz wzmacnia przekonanie, że utworzenie Albanii, utrzymanie równowagi na morzu Śródziemnem i uporządkowanie dróg handlowych do wybrzeża wymaga dalszego umocnienia obustronnych stosunków. Wobec tych kwestyj żywotnych sprawa tryesteńska i sprawa uniwersytecka schodzi na drugi plan, choć przy dobrej woli i te sprawy dadzą się załatwić. Telegram wskazuje w dalszym ciągu na usiłowania prasy francuskiej **wywołania wątpliwości w spoistość sojuszu austryacko-włoskiego** i przypomina kampanię prowadzoną przez „Temps'a“ przeciw niezawisłej Albanii, która jest cierniem w oku prasy francuskiej. Równolegle prowadzi prasa francuska akcyę **celem poniżenia wartości stosunków** austryacko-włoskich. Jeżeli chodzi specyalnie o politykę na morzu Śródziemnem, to polityka trójprzymierza na tem morzu stosuje się zawsze do zachowania się innych mocarstw.

Zasadniczy wyrok.

Tarnów (Tel. wł.) Jeszcze jeden członek »Rady naczelnej« Stapińskiego dostał się wczoraj do aresztu. Jest nim inżynier Rady powiatowej w Dąbrowie, Stanisław Szpąk, zastępca posła Bojki. — Trybunał apelacyjny w Tarnowie, pod przewodnictwem prezydenta sądu, Bocheńskiego, — skazał go na 14 dni aresztu i koszta sporu za słowa, wypowiedziane pod adresem red. Karola Wierczaka na wiecu w Mędrzechowie: »wszechpolacy wszyscy stoją na żołdzie rosyjskim« — Zarzut ten podjął red. Wierczak z miejsca, żądając dowodu. Sąd I. instancyi odmówił red. Wierczakowi legitymacyi do skargi. Na skutek odwołania, wniesionego przez Dra Rowińskiego, odbyła się wczoraj rozprawa ponowna w Tarnowie.

Inż. Szpaka bronił żyd, Dr Rappaport, red. Wierczaka zastępował konc. Dr Kahl. Rozprawie przysłuchiwała się liczna publiczność i prawie cała palestra. Wywody Dra Kahla, operującego całym szeregiem orzeczeń Trybunału, wykazującego równocześnie, że zarzuty podobne, ze złą wolą rozsiewane, zatruwają u nas całe życie publiczne, spotkały się z ogólnem uznaniem. Trybunał w wyroku stanął na tem stanowisku, że obrona etyki życia publicznego podpada pod orzeczenie sądu, że p. Szpak usiłował poniżyć wszechpolaków w opinii, że sędzia I. inst., p. Błotnicki »z gruntu fałszywie« zastosował ustawę, że wobec tego Trybunał zmienia wyrok, uznaje inż. Szpaka winnym oszczerstwa i skazuje go na 14-dniowy areszt.

Ponieważ p. Szpak utraciłby wskutek tego posadę, trybunał »z miłosierdzia«, jak podkreślił przewodniczący, wymierzył karę poniżej ustawy i zamienił mu areszt na 280 K grzywny. Wyrok ten nie podlega apelacyi.

(Sprawa z p. Szpakiem ma zasadniczo znaczenie może odtąd, w obawie aresztu znikną z wieców ludowców i socyalistów te liczne oszczerstwa, któremi szermują ich agitatorzy).

Sąd wojenny nad bandytami.

Warszawa. (Tel. wł.) Wskutek raportów o wzmagającej się fali bandytyzmu gen. gubernator Żyliński wydał następujące zarządzenie:

W okolicach zagrożonych przez bandytyzm rozlokowane zostaną oddziały kawaleryi, których zadaniem będzie pomagać policyi w walce z bandytyzmem. Oddziały te pełnić będą służbę wywiadowczą i specyalnie używane będą do pościgu za bandytami. Jednocześnie postanowione zostało, że w guberniach i powiatach, w których obowiązuje ustawa o ochronie wzmocnionej, a więc przedewszystkiem w gub. piotrkowskiej, bandyci schwytani z bronią w ręku, **oddawani hędą odtąd pod sąd wojenny.**

Zatarg z Meksykiem.

Waszyngton. (TB) Huerta uzasadnił wobec Stanów Zjednoczonych żądanie, aby strzały salwy amerykańskiej następowały z osobna po każdym strzale salwy meksykańskiej tem, że armia meksykańska uczułaby się w przeciwnym razie upokorzoną. Kontr admirał Mayo pozostawił Meksykańczykom do wyboru, czy chcą oddać honory przed flagą amerykańską na lądzie, czy też na morzu.

Waszyngton. (T. B.) Sekretarz stanu Bryan polecił amerykańskiemu posłowi w Meksyku, aby podał do wiadomości Huerty, że Stany Zjednoczone zadowolą się oddaniem 21 strzałów, na które okręty amerykańskie odpowiedzą również salwą, lecz dopiero po strzałach salwy meksykańskiej.

Kolonia. (Tel. wł.) „Köln. Ztg“ donosi, że eskadra Oceanu Spokojnego otrzymała rozkaz **skoncentrowania się na wybrzeżach Meksyku.**

Nowe ultimatum Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton (WAT). Natychmiast po nadejściu odpowiedzi Huerty z żądaniem aby flota Stanów równocześnie z okrętami meksykańskimi dała salwę honorową, prezydent Wilson zwołał posiedzenie rady ministrów, które trwało do godz. 1 w nocy. Posiedzenie zakończyło się postanowieniem **wysłania nowego ultimatum do Huerty.** Do pełnomocnika Stanów Zjednoczonych w Meksyku wysłano polecenie, aby żądał od rządu meksykańskiego salwy honorowej bez jakichkolwiek kontrwarunków.

Uzupełnienie przysięgi wojskowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) W rocie przysięgi wierności żołnierzy dodanym zostanie ustęp wyrażający przysięgę na wierność **„i w powietrzu“.**

Rosya przeciw wizycie Węgrów.

Budapeszt. (Tel. wł.) Bardzo złe wrażenie w kołach polityków węgierskich wybierających się do Petersburga, zrobił artykuł „Gołosu Moskwy“, który domaga się, aby zaproszono **równocześnie do Rosyi przedstawicieli węgierskich Rumunów, Serbów i Rusinów, którzyby przedstawili swe żale.** Dziennik ten podnosi, że jest to koniecznem z tego względu, aby przez podróż parlamentarzystów węgierskich do Petersburga Rosya **nie skompromitowała się na Bałkanie.** (Patrz artykuł „Malkontenci węgierscy a Rosya“ — Prz. Red.).

Dymisya hr. Berchtolda?

Petersburg. (WAT.). W tutejszych kołach politycznych utrzymują, że dymisya hr. Berchtolda jest nieunikniona, a to głównie z powodu oziębienia się stosunków między Rumunią a Austryą.

O rozwiązanie Tow. Kultury polskiej

Petersburg. Senat pozostawił bez żadnego rezultatu skargę Towarzystwa Kultury polskiej, rozwiązanego przez generał gubernatora warszawskiego. Przyczyną rozwiązania towarzystwa była walka, jaka toczyła się w jego łonie między kierunkiem postępowym, na którego czele stał Świętochowski, a kierunkiem lewicowym o zabarwieniu socyalistycznem.

Odpowiedź trójprzymierza na notę grecką.

Rzym. (T. B.) Dnia 16 bm. Podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych, w zastępstwie nieobecnego ministra spraw zagranicznych San Giuliana, wręczył zastępcom mocarstw trójporozumienia projekt odpowiedzi trójprzymierza na notę grecką z dnia 21 lutego. Projekt ten zmienia tylko nieznacznie projekt odpowiedzi trójporozumienia pod względem stylizacyi. Analogiczny krok nastąpił także w Wiedniu i Berlinie.

O pomoc przeciw Grekom.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Alb. Corr.“ przynosi w depeszy z Valony prośbę mieszkańców Koricy wystosowaną do mocarstw, aby **udzieliły im ochrony przeciw Grekom.**

Niepewne stanowisko Anglii wobec trójporozumienia.

Paryż (WAT) „Temps“ ogłasza wywiad z pewną osobistością petersburską, zajmującą wysokie stanowisko, że w sferach miarodajnych rosyjskich panuje wielkie zdenerwowanie z powodu zachowania się Anglii wobec trójporozumienia. Zarzucają tu Anglii, że bardzo niewyraźnie popiera interesy trójporozumienia i że oświadczenia Greya, wygłoszone w ostatnim czasie nie licują z postępowaniem Anglii, która zapewnia, że pragnie jaknajsilniejszego zacieśnienia węzłów między mocarstwami trójporozumienia.

Strajk kolejarzy włoskich.

Rzym (WAT.). Komisya syndykatu kolejarzy, delegowana do rokowań z rządem wróciła z Rzymu bez żadnego rezultatu. Do porozumienia z rządem nie przyszło.

Wczoraj rano na torze kolejowym między Bari a Munipol znaleziono kłody drzewa i kamienie. Akty sabotażu zaczynają się mnożyć.

Aresztowanie złodziei międzynarodowych.

Paryż (T. B.) Wczoraj aresztowano 6 osób w chwili, gdy z automobilu pewnego złotnika skradły kosztowności wartości 400.000 franków. Wśród aresztowanych znajduje się hr. Montgelas, poszukiwany z powodu licznych kradzieży, spełnionych w Hiszpanii, Włoszech i Anglii.

Zamach na burmistrza.

Nowy York. (T. B.) Dnia 16 bm. Człowiek nazwiskiem Dawid Rose prawdopodobnie chory umysłowo, strzelił do automobilu, którym jechał burmistrz Mitschell, komisarz policyi Woeds i syndyk miejski Volks. Kula przeleciawszy obok burmistrza i komisarza zraniła syndyka. Detektyw, który kierował samochodem wyrwał sprawcy rewolwer i spowodował aresztowanie go. Burmistrz sądzi, że strzał był zwrócony przeciw niemu.

Katastrofy.

Mińsk. (WAT.). W Albrechtowie, w gorzelni Skirmunta nastąpiła eksplozya kotła. Maszyniści w przerażeniu pootwierali wszystkie krany, z powodu czego ogromna ilośc wrzącej masy kartoflanej, wylała się na halę, zalewając 7 robotników, z których **trzech poprostu się ugotowało.** Czterech robotników zdołano uratować, są oni jednak straszliwie poparzeni.

Nagy Szombat (TB). Wczoraj o godzinie 6 wieczorem odczuto tu silne trzęsienie ziemi.

Nowy York (WAT.). W jednym z największych tutejszych hoteli „Henrietta“ wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył cały olbrzymi budynek. **W płomieniach zginęło 11 osób.** Cztery osoby ciężko ranne.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Zygmunt Kurnatowski z Gościeszyna (W. Ks. Poznańskie), Gustaw Ostrowski z Warszawy, Dr Bronisław Obfidowicz ze Lwowa. Zygmunt Kozłowski z Warszawy, Władysławowie Rawscy ze Lwowa, Ks. Zygmunt Boratyński z Radomia, Adolf Jaburek z Bielska, Szymon Gołowin ze Lwowa, Jerzy Uznański z Szaflar, Eustachy Uznański z Poronina, Feliks Markiewicz z Dębicy, Dorota Kisielnicka z Kozic (Lubelskie), Tadeusz Gustowicz ze Lwowa, Karol Binge z Paryża, Robertowie Dietingerowie z Przemyśla.

Nadesłane.

Na list otwarty p. **Wincentego Migdała** do p. Dra **Kazimierza Niżyńskiego**, dyrektora Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Białej, Rada nadzorcza tegoż Towarzystwa po zbadaniu podniesionych w tym liście zarzutów, odnoszących się do p. Dra Niżyńskiego, jako dyrektora Towarzystwa, oświadcza na podstawie uchwały z dnia 9 kwietni 1914 roku, że wszystkie te zarzuty są niesłuszne, nieprawdziwe, oraz fałszywie przedstawione, a spowodowane zostały odmówieniem dalszego kredytu rozwiązanej już dziś firmie: »Micherdziński i Bracia Migdał« i ściąganiem pretensyi z tytułu odstąpionych Towarzystwu przez tę firmę faktur, których, mimo cierpliwości Towarzystwa i wielokrotnych zapewnień zapłaty ze strony firmy, dotąd zupełnie nie wyrównano.— Kiedy zaś z końcem grudnia 1912 r. przy rozprawie sądowej stwierdzono, że p. Wincenty Migdał, jawny spólnik firmy, pobrał i zatrzymał pieniądze za odstąpioną Towarzystwu fakturę i przedtem w kilku wypadkach taksamo firma pieniądze za odstąpione Towarzystwu faktury pobrała i zatrzymała, p. Dr Niżyński zaraz w sądzie napiętnował to postępowanie i w interesie Towarzystwa, zgodnie z uchwałami Rady nadzorczej, spowodował energiczne ściąganie zaległości. Dowodem niezbitym, że dalsze zwlekanie w ściąganiu pretensyi byłoby bezwzględnie szkodliwe dla Towarzystwa, jest fakt, że firma: »Micherdziński i Bracia Migdał« dotąd jeszcze zalega z tytułu odstąpionych faktur z kwotą około 6.600 koron, mimo, że są to faktury zapadłe przeszło od roku, bo najnowsza z nich była płatna w lutym 1913 roku, a najstarsza w połowie 1912 r.

Rada nadzorcza według najlepszego swego przeświadczenia stwierdza, że p. Dr Niżyński wobec wszystkich klientów, a zwłaszcza wobec przemysłowców i rękodzieiników polskich, okazywał i okazuje zawsze jak najdalej idącą życzliwość, przez co zyskał najzupełniejsze uznanie i zaufanie tak Rady nadzorczej, jak i stron interesowanych.

Za Radę nadzorczą Powiatowego Towarzystwa zaliczkowego w Białej:

Prezes: *Antoni Śmieszek* m. p. Sekretarz: *Ignacy Stein* m. p.

Piękno Krzysztoforów.

Krzysztofory są*) jednym z największych i najbardziej monumentalnych domów starego Krakowa. Już samo wzniesienie tego pałacu na rogu Rynku i ulicy Szczepańskiej wyróżniało go od innych kamienic, a wcale nie było przypadkowem. Napewne celowo budował marszałek Kazanowski swój pałac, jako narożny dom. Przemawiały za tem i strony artystyczne i praktyczne. Pod względem bowiem sztuki czy estetyki — nie ulega żadnej wątpliwości — że dom narożny działa silniej, gdyż tylko jednym swym bokiem przypierą od Rynku do sąsiednich kamienic. A zatem z jednej strony łączy się z resztą budowli. Z drugiej zaś odcina go ulica i dlatego właśnie narożnik już przez swoje położenie i sytuacyę bardziej występuje z szeregu domów naprzód. Te korzystne warunki może jeszcze silniej podkreślić sama sztuka, tj. w tym wypadku architektura.

Stylem form użytych, sposobem rozczłonkowania i podziału mas, kompozycyą fasady, a wreszcie ogólną sylwetą budowli można zwrócić uwagę na dany dom, a nawet wysunąć go we wrażeniu wzrokowem tak silnie naprzód, że zajmie on dominujące stanowisko w całym szeregu budowli.

Że tak jest istotnie, że narożnik ma właśnie te znacznie korzystniejsze warunki od domów, ujętych po obu bokach przez inne — z łatwością można się przekonać na Rynku krakowskim. Aż sześć starych pałaców stoi w jego narożnikach. Narożnik ulicy Floryańskiej zajmuje dawny pałac Wielopolskich, t. zw. »kamienica margrabska« (dziś Hotel Drezdeński), narożnik ulicy Siennej posiada Szara kamienica, niegdyś pałac Zboroskich i Zebrzydowskich. — W narożnikach ulicy Brackiej wznoszą się znowu dwa stare pałace: jeden Jabłonowskich, drugi, nieco zmieniony, zajmuje dziś Bank hipoteczny, dawny pałac Lanckorońskich. Dalej w narożniku ul. św. Anny stoi poważny pałac »pod Baranami« i wreszcie szósty narożnik zajmują Krzysztofory. Widać z tego, że bardziej znaczące i wybitne domy celowo i umyślnie budowały się w narożnikach Rynku.

Miało to również swoje strony praktyczne. Stary Kraków bowiem był zawsze miastem średniowiecznem, ciasnem i o charakterze raczej małomiejskim. W jego niewielkich ulicach, zabudowanych wąskimi domami mieszczańskimi, z trudem tylko i ze znaczną niewygodą mógł się pomieścić wielkopański pałac magnata z okresu baroka. I to było także jednym z powodów upadku tego miasta. Nie mógł on już wystarczyć dla okazałego i pompatycznego trybu życia, jaki wprowadza styl baroku. Tę zdolność właśnie w wysokim stopniu posiadała Warszawa. Umiała ona przeskoczyć forteczne mury starego miasta i na rozległych polach okolicznych założyć drugie miasto pańskich rezydencyj i ogrodów. Dziś jeszcze, mimo tylu przemian, ileż wspaniałych i imponujących posiada pałaców. Gdzież możnaby znaleść miejsce np. dla pałacu Potockich lub Krasińskich z Krakowskiego Przedmieścia Warszawy w murach Starego Krakowa. Dlatego właśnie te pałace krakowskie były poniekąd zmuszone ze względów praktycznych, z ciasnoty i braku miejsca budować się w narożnikach. Narożnik bowiem, położony przy zbiegu dwóch ulic, miał zwykle dwie bramy wjezdne: jedną od Rynku, drugą od ulicy. W ówczesnych warunkach było to rzeczą bardzo ważną. Panował wtenczas zwyczaj wjeżdżania pojazdów do sieni. Nie wszędzie zaś szczupłość miejsca pozwalała nawrócić w podworcu domu karecie sześciokonnej. Wymienione powyżej pałace w Rynku miały właśnie po dwie bramy wjezdne, co znakomicie ułatwiało komunikacyę kołową wewnątrz domów. Dziś niektóre z tych drugich bram są już zamurowawane. Jeszcze tylko można je widzieć w pałacu »pod Baranami« i w Krzysztoforach.

Te właśnie wszystkie względy skłoniły marszałka Kazanowskiego do wyboru narożnika pod budowę swej rezydencyi. — Przyznać trzeba, że, o ile samo już położenie miejsca było bardzo szczęśliwe, o tyle znowu architekt, twórca pałacu, umiał je doskonałe wyzyskać. Jednak fasada Krzysztoforów nie ma bynajmniej charakteru efektownej i krzykliwej budowli.

Główną właśnie jej cechą jest ogromna powaga i spokój, bez żadnych ornamentów i dodatków dekoracyjnych. Celem bowiem architekta było stworzenie wielkiego bloku, któryby się wyrażał w potężnych masach ścian. Dlatego fasada tego pałacu nie ma wcale pionowego podziału na pilastry, ani też nie zaleca się jakąś wyszukaną formą stylu. Na ogromnych jej płaszczyznach są z rzadka rozrzucone okna w barokowych oprawach, a całość uderza wprost wielką prostotą, w której tkwi jednak jakaś królewska majestatyczność i monumentalność. W dobrem ustosunkowaniu okien do rozmiaru ścian, z widoczną przewagą płaszczyzny murów, leży silny akcent powagi. Potęguje to wrażenie jeszcze szereg sześciu olbrzymich szkarp od ulicy Szczepańskiej, które, jak szereg gigantów, podtrzymują wiekami pochylone, dostojne mury pałacu.

Dwa okazałe portale z kamienia prowadzą do wnętrza budowli. Jeden od Rynku ma prostokątny wykrój bramy, ujęty w dwie smukłe kolumny po bokach, podtrzymujące górną część portalu o charakterystycznem zagięciu barokowem. Należy on do najokazalszych portali w Krakowie. Zamyka go wielka brama, obita od zewnątrz blachą żelazną, o małych rozetkach. Drugi od ulicy Szczepańskiej, choć ma mniej wyszukaną formę stylu, działa może jeszcze okazalej. Ma on formę dość często spotykaną jeszcze w Krakowie: formę arkady, układaną z kamieni rustykowanych.

Co do kompozycyi fasady — jak już wspomniałem — wyraża się ona w wielkich masach bez pionowego podziału. Tu muszę dodać, że lico pałacu od Rynku posiada bardzo dobre, symetryczne założenie. Pięcioosiowa ściana ujęta jest po bokach przez dwa pilastry, które zamykają płaszczyznę od narożników. Następnie umieszczenie portalu w środku, przedzielenie fasady nad pierwszem piętrem niewielkim gzymsem, doskonale rozdziela całą ścianę i nadaje jej dużą spoistość bryły. Podobne ukształtowanie posiada ściana od ulicy Szczepańskiej. Tylko tu rolę pionowych interwałów spełniają poniekąd olbrzymie szkarpy, co prawda wcale niejednako rozmieszczone w stosunku do długości, tylko widocznie w tych miejscach, gdzie tego tego wymagało osłabienie murów.

Główna sień wjazdowa od Rynku tworzy ogromną halę sklepioną bardzo znacznej długości. Przedłużeniem sieni jest — jak już wspomniałem — krużganek, równej z nią szerokości. Krużganek ten przedstawia portyk o pięciu arkadach.

Krużganek — o którym mowa — jest jednym z najpiękniejszych utworów świeckiej architektury baroku w Krakowie. Nakryty beczkowem sklepieniem, o ładnych wymiarach, posiada wszystkie cechy wielkiego dzieła sztuki tego okresu. Poważne a przestronne jego proporcye; i formy wyrażają zarówno elegancyę stylu, jak wielkopańską grandezzę. Na pierwszy rzut oka odczuwa się, że twórca tego pałacu był wielkim artystą. Umiał on nie tylko skomponować piękny portyk, ale potrafił również dobrze go zamknąć. Tem zamknięciem jest ładny portal barokowy, położony w samym środku przeciwległej ściany, a prowadzący do drugiej klatki schodowej od ulicy Szczepańskiej.

Koroną zaś i perłą zewnętrznej dekoracyi pałacu są przepiękne stiuki, dzieło słynnego Baltazara Fontany. Warto im poświęcić dłuższą chwilę uwagi. Zajmują one plafon wielkiego salonu na pierwszem piętrze od Rynku i małą kwadratową komnatkę od ulicy Szczepańskiej. Plafon salonu ma następującą kompozycyę. Środek pola zapełnia większa scena figuralna, a w połowie każdego boku płaszczyzny znajdują się mniejsze motywy plastycznej dekoracyi. Środkowa scena wyobraża strącenie Faetona na wozie, zaprzężonym w cztery konie. Dużo więcej piękna i uroku mają boczne motywy plastyczne. W połowie każdego boku gzyms okalający plafon w około wygina się łukowo. Na tem wygięciu umieścił artysta duże muszle, ładnie stylizowane, ujęte w girlandę owoców, związaną wstęgami. Muszlom, położonym na osi dłuższych boków plafonu, dodał rzeźbiarz jeszcze piękne głowy kobiece, w popiersiu. Na szczycie dwóch drugich muszel usiadły małe, zgrabne putta. Jeszcze piękniejszą jest dekoracya kwadratowej komnatki. W kątach pokoju, gdzie ściany łączą się z płaskim sklepieniem, usiadły cztery duże skrzydlate anioły, o zwichrzonych, rozwiązanych szatach. Każdy z nich trzyma płaskorzeźbiony medalion, z wyobrażeniem figur antycznych, jak Kleopatry, Diogenesa itd. Te figury i medaliony łączy razem girlanda pełnych, rozkwitłych róż, tworząc nad oknem i na przeciwległej ścianie, pęki czy bukiety kwiatów, podpięte muszlami. Całość tej pięknej kompozycyi uderza niezwykłą, wprost czarowną lekkością i powabem form. Wszystko co tworzy zaletę plastyki, tu się znalazło. Świetność modelunku wszystkich szczegółów, ruch figur, zwłaszcza aniołów, pełnych, jakby już rokokowej galanteryi i życia, a wreszcie układ samej kompozycyi tak prosty i swobodny przyznać każe tej niezwykłej dekoracyi pierwsze miejsce w długim szeregu prac, wykonanych przez tego znakomitego artystę na gruncie krakowskim.

Kiedy powstała ta dekoracya? Jak już wspomniałem w części historycznej pałacu autorem tego pięknego dzieła rzeźbiarskiego jest Baltazar Fontana. Stiuki pałacu pod Krzysztofory noszą tak wybitne piękno sztuki tego artysty, że wystarczy je porównać z głównemi dziełami Fontany w Krakowie tj. z dekoracyą kościołów św. Anny i św. Andrzeja, by się o tem przekonać. To również określa dokładnie czas ich powstania. Fontana przybywa do Krakowa w 1695 r. i bawi tu przez parę lat. A zatem w tym czasie na przełomie dwóch wieków XVII i XVIII powstają, razem z innemi, także stiuki tego domu.

Pałac pod Krzysztofory należy wówczas już do Kazimierza Wodzickiego, podczaszego warszawskiego, syna Wawrzyńca Jana, który umiera w roku 1696. W tem również przebija się pewna kurtuazya panów polskich, którzy obcemu artyście, chwilowo bawiącemu w naszem mieście, starali się dostarczyć jak najwięcej pola do pracy. To też Fontana obok prac wykonanych dla kościołów (św. Anny, św. Andrzeja, kaplicy św. Jacka u Dominików i kaplicy włoskiej u Franciszkanów) ozdabia szereg pałaców i domów prywatnych, jak pałac pod Barany, pałac pod Krzysztofory, dom narożny ulicy Szczepańskiej i Sławkowskiej i dom przy placu Maryackim Nr. 3.

Franciszek Klein.

*) Z będącej w druku monografii pałacu pod Krzysztofory, dzięki uprzejmości autora, wyjmujemy niniejszy rozdział, objaśniający wartość artystyczną tego wyjątkowego zabytku.

L. 49833/914
Bb.

Kraków, dnia 9 kwietnia 1914.

Ogłoszenie

w sprawie sprzedaży parcel pofortyfikacyjnych między przedłużoną ulicą Zwierzyniecką i Smoleńską i między przedłużoną ulicą Długą i Krowoderską.

Gmina miasta Krakowa chcąc ożywić w mieście ruch budowlany i dać rzeszom bezrobotnym pracę i zarobek przeprowadza pertraktacye z Bankiem Krajowym co do ułatwienia zabudowania parcel pofortyfikacyjnych w pasie między ulicą Zwierzyniecką i Smoleńską i między przedłużoną ulicą Długą a ulicą Krowoderską przez udzielenie osobom budującym na tych gruntach przez Bank krajowy kredytu budowlanego oraz pożyczek hipotecznych.

Parcele powyższe w jednem i drugiem miejscu posiadają obok siebie urządzone ulice wraz z przewodami kanałowymi, gazowymi, wodociągowymi i kablami elektrycznymi.

Celem ułatwienia ich nabycia osobom prywatnym i umożliwienia przeprowadzenia na nich budowli, udzieli Bank krajowy nabywcom tych parcel naprzód kredytów budowlanych w granicach przyszłej możliwej pożyczki hipotecznej. Na ten cel przeznaczoną zostaje suma do trzech milionów koron.

Kredyty budowlane zaliczane będą wedle norm w Banku krajowym obowiązujących w miarę postępu budowy za oprocentowaniem $1\frac{1}{2}\%$ wyżej od raty bankowej i za prowizyą $\frac{1}{4}\%$ półrocznie. Pożyczki hipoteczne w $4\frac{1}{2}\%$ listach udzielane będą w ten sposób, że część kapitału otrzyma okres umorzenia na czas trwania ulgi podatkowej, a reszta na okres dłuższy normalny.

Bank krajowy po każdem zgłoszeniu przeprowadzi za porozumieniem z gminą cenzurę zgłaszających się i udzieli kredytu tylko w tych wypadkach w których fundusze własne zgłaszających się łącznie z kredytem budowlanym i ceną kupna za grunt w gotówce wypłacić się mającą wystarczą na pokrycie tak tej ceny kupna, jak i kosztów budowy i o ile przedsiębiorstwo nie ma cechy spekulacyjnej.

Zapłata ceny kupna parceli od Gminy miasta Krakowa zakupionej może być w ten sposób rozłożona, że $\frac{1}{3}$ część uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu a resztę w 12-tu półrocznych ratach wraz z procentem od pozostałej części ceny kupna liczonym. Gmina może odstąpić pierszeństwa hipotecznego, przysługującego reszcie ceny kupna na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczne zabezpieczenie i nie będzie na stratę narażoną.

Podania względnie oferty na zakupno tych parcel można wnosić codziennie między godziną 9-tą i 12-tą do biura Budownictwa miejskiego. Oddział b. na ręce Pana Naczelnika tego Urzędu (Gmach Magistratu III. piętro drzwi Nr. 15 od strony ul. Poselskiej), gdzie również można przeglądać plan dotyczący parcel i zasady sprzedaży.

Prezydent stoł. król. m. Krakowa:

488 3 *Dr. Leo w. r.*

L. 47559 914
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania ławek i sprzętów szkolnych dla szkół w dzielnicach;

Płaszów,
Dąbie i
Łobzów

Magistrat rozpisuje licytacyę ofertową.

Oferty wnosić można dla wszystkich szkół razem lub też dla każdej szkoły pojedynczo.

Magistrat zastrzega sobie jednak rozdział robót według swego uznania.

Rysunki, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A., IV. piętro, drzwi Nr. 6 między godziną 11 a 2-gą z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe. Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem ze złożonego w Kasie miejskiej wadyum w wysokości $2\frac{1}{2}\%$ sumy ofertowej wnosić należy w tymże biurze do dnia 4-go maja 1914 do godziny 12-tej w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Dnia 16 kwietnia 1914 r.

Dr. Leo w. r.

Utrzymanie

przy inteligentnej rodzinie t. j. wikt, obsługę i pomieszkanie (pokój słoneczny w domu przed 4 laty wybudowanym, światło elektryczne, parkiety, łazienka) w mieście obwodowem w Galicyi Zachodniej otrzyma mężczyzna lub kobieta za procent od pożyczki 20000 K. zwrotnej po 5 latach poczem wedle życzenia umowa codo dalszego utrzymania może być przedłużoną. Zmiana tych warunków możliwa. Za stosowną zmianą warunków może być i bezdzietne małżeństwo. Na wakacye możliwy wyjazd na wieś bez dopłaty. Zgłoszenia pod „Ufność" Kraków, poste restante okazicielowi kwitu inseracyjn.

Energicznych i zdolnych

ZASTĘPCÓW

poszukuje poważna firma wydawnicza przy wysokiej prowizyi, przeważnie zaraz płatnej. Nadzwyczaj łatwy zbyt zapewnia 50—200 Kor. tygodniowo. Pierszeństwo mają panowie którzy w tej dziedzinie pracowali Zgłosz. Poznań Posen Schliessfach 169.



NIE BĘDZIE ŁYSYCH!!

O ILE ZA OKAZANIEM SIĘ WYPADANIA WŁOSÓW ZASTOSUJEMY OSTATNIĄ NOWOŚĆ

„HARIGO" Niezawodny, skuteczny, bez jakichkolwiek domieszek chemicznych środek. „HARIGO" usuwa łupież, wstrzymuje wypadanie włosów a wywołuje nowy ich porost. — Po użyciu 1 do 2 flaszek skutek widoczny. — Chcecie Panie mieć, względnie zachować delikatną, młodą cerę? — Chcecie wrazie potrzeby usunąć piegi lub zmarszczki? — Używajcie jedynie nieszkodliwego środka jakim jest **„JUNIOL"**



„HARIGO i JUNIOL" wyrobu fabryki „Perigon" w Borowej ad Mielec zyskały na wystawach kosmetyczno-farmaceutycznych: w Wiedniu medal srebrny, w Paryżu medal złoty i Grand Prix. — Wyłączne zastępstwo i główną sprzedaż na Kraków i okolicę posiada firma

REIM i SKA KRAKÓW RYNEK 37. LINIA A—B.

We Lwowie Apteka M. Ettingera naprzeciw Teatru, Droguerya P. Mikolascha ul. Kopernika, Zakład fryzyerski Ign. Jabła ul. Karola Ludwika. Prospekta na życzenia dostarczą darmo i opłatnie wymienione firmy lub fabryka „Perigon" Borowa ad Mielec.



Düsseldorfska fabryka octu, — musztardy i synapizmów

Kraków, Zwierzyniec Wszędzie do nabycia

Ogłoszenie licytacyi

dnia 4-go maja 1914 roku i dni następnych.

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym

Zakładzie pożyczkowym na zastawy ruchome

KOSZTOWNOŚCI

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie: Nr. Nr. 20.072, 22.669, 26.500, 33.703, 37.308, 38.285, 38.286. 38.287, 38.288, 39.008, 39.198, 39.199, 39.200, 39.201, 39.202. 39.203, 39.204, 39.205. 39.206, 39.207, 39.557, 40.693, i od Nr. 40.896 do Nr. 48.150 z r. 1912 i od Nr. 1 do Nr. 16.283 z r. 1913, t. j. do dnia 30 kwietnia 1913 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne reiszeigi, obrazy i książki, a mianowicie: Nr. Nr. 14 664, 15.360, 15.739, 15.791, 16.698 z r. 1912 i Nr. Nr. 5.851, 6.301, z r. 1913 i od Nr. 6 359 do Nr. 15.187 z r. 1913, t. j. do d. 31 października 1913 r. włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, — stosownie do § 22 Statutu zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się dnia 4. maja 1914 r. i dni następnych o godz. 9½ przedpoł

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 2 maja 1914 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K., lepszego 2 kr. 40 h., najl. nawpół białego 2 Kor. 80 h., białego 4 Kor., białego puchowego 5 Kor. 10 h., 1 kg. najl. śnieżno białego dartego 6 Kor. 40 h., 8 Kor., 1 kg. szarego puchu 6 Kor., 7 Kor., białego dobrego 10 Kor., najl. puchu brzusznego 12 Kor. **Przy odbiorze 5 kilo franko.**

GOTOWA POSCIEL

z gruboniciianego czerwonego, niebieskiego, białego i żółtego inletu (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z 2 poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer. napełniona nowym szarem bardzo trwałem puchowem pierzem 16 Kor., półpuchem 20 Kor., puchem 24 Kor., pojedyncze pierzyny 10 Kor., 12 Kor., 14 Kor., 17 Kor., poduszki 3 Kor., 3 Kor., 50 h., 4 Kor., pierzyna 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 Kor., 14 Kor. 70 h., 17 Kor. 80 h., 21 Kor., poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 Kor. 50 h., 5 Kor, 20 h., 5 Kor. 70 h. Podściółki z mocnego gradlu w paski 100 cm. dług. 116 cm szer. 12 Kor. 80 h. 14 Kor. 80 h. Wysyłki za zaliczką od Kor. 12 wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona za nienadające się zwrot pieniędzy. **S. Benisch w Deschenitz Nr. 865 (Czechy).** Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

EMANATORYUM RADOWE à la Joachimsthal

W LUBIENIU koło Lwowa

Najsilniejsze wody siarczane w Europie, leczą znakomicie nawet zupełnie zastarzałe: **Reumatyzmy, artretyzmy, ischiasy, porażenia, nerwobóle, zgrubienia po złamaniach i zwichnięciach, gruźlicze zapalenia stawów i okostnej** i wszelkie choroby skórne.

Inhalacyami systemu Dra Bullinga leczą się wszelkie choroby nosa, gardła, krtani i płuc.

Aparatami gimnastycznymi „Zandera" usuwa się wszelkie zesztywnienia pozapalne i z powodu artretyzmu, otyłość i niedomogi serca.

Röntgenoterapia specyalnie w chorobach skórnych i kobiecych.

Łazienki centralnie ogrzane mieszkania z piecami. — Zakład elektrycznie oświetlony. — Czas kąpielowy trwa od 10 maja do 1 października, podzielony na trzy sezony — W I i III. sezonie dla biednych znaczne opusty. — Stacya kolejowa, poczta, telegraf, telefon międzymiastowy, apteka publiczna w miejscu.

Dwóch lekarzy: Zakładowy **Dr Ignacy Mazanek** i wolno praktykujący **Dr Roman Klęsk.**

Wszelkich objaśnień udziela odwrotnie Zarząd kąpielowy.

LIDO WENECYA

Najpiękniejsze wybrzeże świata.

Ulubiony punkt zborny eleganckiego, polskiego świata.

Hotel z plażą i osobnemi kabinami

Exselsior Palace Hotel
Grand Hotel des Beins
Hotel Villa Regina
Grand Hotel Lido

Domki wiejskie. Instyt. Kinesiterapii i kuracya fizyczna.

Hotele godne polecenia w Wenecyi: Hotel Royal Danieli — Grand Hotel — Hotel Regina — Hotel Vittoria — Hotel Beau Rivage.

10.000 koron nagrody dla pozbawionych zarostu i łysiny.

Ogłoszenie to proszę wyciąć!!



Brody i włosy wywołuje rzeczywiście w 8—14 dniach prawdziwy duński Balsam „NOKAH". Starzy i młodzi panowie i panie na porost brody, brwi i włosów używają jedynie tylko balsamu „NOKAH", gdyż dowiedzionem jest, że Balsam „Nokah" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który po 8—14 dniowym użyciu działa w ten sposób na cebulki włosów, że te natychmiast zaczynają rosnąć. Za nieszkodliwość gwarantuje się.

Jeżeli nie jest prawda płacimy gotówką 10 000 K.

każdemu pozbawionemu zarostu, łysemu, lub mającemu rzadki zarost, a który przez 7 tygodni używał Balsa „NOKAH".

Obj.: Jesteśmy jedyną światową firmą, która jest w stanie tak gwarantować. Liczne listy i polecenia naukowe lekarzy. Ostrzega się przed naśladownictwem.

„Co do moich prób Pańskim balsamem „Nokah", donoszę panu, że jestem z nich zupełnie zadowolonym. Początkowo patrzałem na balsam ten z niedowierzaniem: jednak doświadczenie inaczej mnie pouczyło. Już po kilku dniach był skutek widoczny, a po czterech tygodniach osiągnąłem wspaniały wąs. Skutek był ten większy iż ja przed używaniem balsamu „NOKAH" mając lat 27, nie posiadałem żadnego zarostu. Z wdzięcznością wszędzie polecam Pańską firmę i kreślę się z poważaniem — H. Hjort — „Tvergade". Każdej Pani zalecam prawdziwy duński balsam „Nokah" jako przyjemny i skuteczny środek na porost włosów. Już od dłuższego czasu cierpiałam na silne wypadanie włosów tak, że wiele miejsc łysych było widocznych. Od czasu jednak jak zaczęłam przez 4 tygodnie używać balsamu „Nokah", włosy zaczęły mi róść i stały się grubemi, gęstemi i pięknemi — C. Holm. Gothergade 12.

1 pakiet „Nokah" mocniej A 10 K., B 6 K. i 55 hal. porto. — Opakowanie dyskretne za przekazem lub za zaliczką (można również opłacać markami pocztowymi)

Proszę adresować:

Hospitals Laboratoryum, Copenhagen K. 457 Postbox 97 (Dania)

Koresp. kartki opłacać 10 hal. Listy 25 hal.

Na zebrania towarzyskie i zabawy

wypożycza

porcelanę i szkło

Wacław Lipiński

Skład porcelany, szkła i lamp **Kraków, ul. Karmelicka L. 8.** Telefon 3420.

LECZCIE SIĘ SAMI OD REUMATYZMU BEZPŁATNIE

TEMU ODKRYCIU JA ZAWDZIĘCZAM WŁASNE ŻYCIE.



Fotografia ta pokazuje prawdziwy stan, jak to zemną było, okropnych skutków reumatyzmu i podagry. Jedynie osoby cierpiące, lub które kiedyś cierpiały, na reumatyzm potrafią sobie wyobrazić okropne męki, które przeszedłem. Lecz teraz pozbyłem się tego zupełnie, i cały prawie czas poświęcam na przyniesienie ulgi innym. Już w 15 roku życia chorowałem na chroniczny reumatyzm; (pierwsze oznaki tej choroby ukazały się, gdy miałem tylko 8 lat). Wszystkie moje członki ponapuchały i powykrzywiały się do tego stopnia, że nieraz byłem tylko bezradnym kaleką. Przez długi czas wypróbowałem wszelkie istniejące lekarstwa, biorąc je bez przerwy w ciągu wielu miesięcy, lecz zaznałem jedynie chwilowej ulgi. Rok, więc upływał po roku, i w ciągu przeszło 20 lat okropnych męczarni, choroba ta zdołała pochłonąć na różne leki prawie że wielki majątek, bez najmniejszego, jednakże skutku. Wreszcie, samemu mi się udało utworzyć preperat, dzięki któremu, zupełnie zostałem uleczony. Teraz zaś uważam to sobie za obowiązek obeznać każdego z tą cudotwórczą receptą.

Każdy cierpiący na reumatyzm czy podagrę, w jakiejkolwiek postaci powinien niezwłocznie napisać mi, bym mu nadesłał ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE moją receptę. NIE WYSYŁAJCIE PIENIĘDZY. Życzę sobie dać go każdemu zupełnie gratis, i przekonać każdego co ten środek potrafi zdziałać. Załączona tutaj fotografja, pokazuje skutki tych niewymownych męczarni, które przez tyle lat cierpiałem. Możliwe, że i Wy, czytelnicy, podobne przechodzicie męki; w takim razie, jestto teraz zupełnie niepotrzebne, bowiem moja recepta da Wam niezwłoczną ulgę, a po krótkim czasie zupełnie wyleczy. Preperat ten ofiaruję teraz każdemu zupełnie bezpłatnie

O ile później zachodzi potrzeba, środek ten jest do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych, które już dobrze znają ten nadzwyczajny środek.

Uprasza się o niezwłoczne zawiadomienie do:

M. E. TRAYSER, No. 157. Banger House, (Shoe Lane, Londyn, E. C., w Anglii.

EKONOM

żonaty, bezdzietny z dwudziestokilkuletnią praktyką znający się na chowie bydła i mlecznem gospodarstwie poszukuje posady od 1 lipca lub później. Zgłoszenia pod „Ekonom" do biura inseratów i dzienników Maryana Hupczyca Kraków, ul. Jagiellońska L. 7.

Na wsi lub miasteczku

za całe utrzymanie będzie uczył energicznie, dobry cytrzysta przez 5 miesięcy dwie osoby gry na cytrze. Również inne osoby zgłoszące się za skromnem wynagrodzeniem. Wyjadę zaraz. Uczę się do egzaminu. Zgłoszenia: Jawor Kraków gł. poczta okazicielowi kwitu inseratów.

Aparat do powielania wynalazku Edisona

PERŁA

w tej dziedzinie, zaoszczędza wiele pieniędzy na farbie i papierze informacyi udziela generalny zastępca LUDWIK AKSMAN tylko KRAKÓW SZEWSKA l. 15, tel. 32—88 444 1

Bittner's Kiefernadel-Bad-Extract

Wyciąg ten który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno-olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancyj świerka nadaje się do letnich wzmacniających, uśmierzających dolegliwości, kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na jedną kąpiel 80 hal.

Główny skład:

Juliusz Bittner

k. u. k. Hoflieferant, Apotheker in Reichenau (Nr. Öst.).

Schutzmarke.

Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Öst.) gdyż istnieją liczne naśladowania.

Do wynajęcia 8 pokoi

z przynależnościami na mieszkanie lub lokal. Elektryczność, weranda, ogród — od 1 lipca lub października przy ul. Krupniczej l. 17. wejście od ul. Szajskiego 1 parter. Wiadomość w miejscu od 11—1 i od 3—5 godz. popołudniu. 470 1

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

1000/80 V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

4·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

5·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Iokan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzeżna, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·30 rano p. p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy,

9·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Iokan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1·15 po poł. p. osob. Nr. 35 do Sucha, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów, Połączenia od Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

6·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·50 wieczór, p. miesz. Nr. 619 do Tarnowa.

7·41 wieczór. p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Iokan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·05 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·55 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.

11·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11·55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu Jass, Ickanu Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr 12 z Podwołoczysk, Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna. Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala. Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 30, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·22 rano, p. posp. Nr. 2 z Iokan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 35 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·38 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Iokan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 33 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 co niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzeżna, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza Połączenia Zakopanego. Zwardonia Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja

2·45 po poł. p. posp. Nr 5 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy. Brodów. Jaworowa. Iokan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja. Sambora, Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę

7·10 wieczór p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 3 z Oświęcimia Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa. Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Iokan Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy.

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 40 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·35 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“. w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.